Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

17. WRZESNIA 1926.

NR. 214. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406

Treść numeru:

Sprawa porozumienia polsko-niemieckiego.

P. bar. Soden, niemiecki dziennikarz katolicki, który świeżo opuścił Polskę po jednorocznym przeszło w niej pobycie, dał teraz w „Germanii‘ (w nrze z 13 b. m.) pogląd na stosunki Polski z Niemcami. Zapewne, jeden artykuł młodego dziennikarza, choćby i tak wpływowego, jak nim jest w kołach centrum p. Soden, nie sprowadzi rozwiązania delikatnego problemu. Jest jednak interesującym dokumentem ze względu na autora, który — jak to podkreśla w swoim artykule — w tym specjalnie celu bawił w Polsce, by zbadać możliwości współpracy polsko-niemieckiej, — i ze względu na tendencję artykułu, odbijającą dodatnio od głosów niemieckiej prasy o Polsce w ostatnich zwłaszcza tygodniach.

P. Soden konstatuje po jednorocznym pobycie w Polsce, że stał się optymistą w ocenie możliwości polsko-niemieckiej współpracy.

„Pokazało się — pisze — że ideologja dziedzicznej nienawiści obydwu krajów jest kłamstwem historycznem i to świeżej daty. Są możliwości współpracy na podstawie dobrej woli i wzajemnego zrozumienia. Stwierdziliśmy, że mianowicie w katolickim obozie tu i tam ta dobra wola jest w olbrzymiej dozie. Dlatego musimy być optymistami i nadziei nie porzucać“.

Cenne to dla nas wyznanie. Dowodzi bowiem, że nasz stosunek do Niemiec, w kołach mianowicie katolickich, nie ma nic w sobie przesady szowinistycznej, jeśli niemiecki, uczciwy dziennikarz po roku badań polskich nastrojów mógł skonstatować, że uczuciowo niema przeszkód w polsko-niemieckiej współpracy z naszej strony.

P. Soden nie poprzestaje na samych ogólnikach. Owszem, zagadnienie współpracy polsko-niemieckiej próbuje rozwiązać w praktycznych jego problemach: — mniejszości narodowych, traktatów gospodarczo-handlowych i miejsca polskiego w Radzie Ligi Narodów.

Pierwszy z nich traktuje optymistycznie. Przyznaje, że

„Niemiec, który o tem pisze, musi być świadom, że i położenie polskiej mniejszości w Rzeszy musi się poprawić“.

Co do sprawy zaś mniejszości niemieckiej w Polsce, to liczy bardzo na p. Piłsudskiego, w którego poglądach i kierunku politycznym widzi „możliwość rozwiązania problemu mniejszościowego w Polsce“. W jaki sposób?

„Przez program polskich socjalistów, który odpowiada koncepcji Piłsudksiego, a który zmierza ostatecznie do autonomji terytorjalnej“.

Żadnych poważnych trudności nie widzi w dojściu do skutku porozumienia gospodarczego w drodze traktatów między Polską i Niemcami; odnośnie zaś do sprawy Rady Ligi Narodów oświadcza:

„nigdy nie mieliśmy zastrzeżeń przeciw współpracy Polski w Radzie Ligi Narodów“.

P. Soden jest więc, jak widać, pełen dobrych myśli. Trudności zasadniczych nie widzi, punktów stycznych zaś bardzo wiele. Miraż to bardzo pociągający, okraszony w dodatku pewnym politycznym romantyzmem (rzadkim w niemieckiej publicystyce).

Tylko, że ma szereg słabych, bardzo słabych stron!

Naprzód więc, wydaje się nam, najważniejszą sprawą w naszym stosunku do Niemiec nie jest sprawa mniejszościowa, ale — stosunku Niemiec do traktatu wersalskiego, do naszego „korytarza gdańskiego“, do naszego Górnego Śląska. Pomija to wszystko p. Soden, choć, znając prasę niemiecką i tendencje obecnego rządu nawet, winienby wiedzieć, jak agresywne, poprostu zaborcze, krzewią się w niemieckiem społeczeństwie w stosunku do Polski dążności.

To pominięcie jest zaś tem przykrzejsze, że p. Soden dość bezwzględnie załatwia się z polskim obozem narodowym i jego polityką. Pisze o nim, że

„sobie przyswoił pruską (!) ideologję państwową; element zatem, który w samych Niemczech został już przezwyciężony, nadaje kierunek polskiej polityce w stosunku do Niemiec“.

Trudno zrozumieć, co ma znaczyć ten wyrzut. Bo, jeśli naszą politykę mniejszościową, to w całym artykule p. Sodena nie spotyka się jednej skargi o złe traktowanie Niemców. A, jeśli nasz jednolity front przeciw zaborowi korytarza gdańskiego, czy Śląska, to i p. Soden musiałby przyznać, że porównanie tego naszego stanowiska z pruską polityką jest co najmniej bardzo... dowolne.

I również wątpliwem mocno jest, czy socjalistyczny program mniejszościowy może uchodzić za załatwienie sprawy zgodnie ze sprawiedliwością.

Mimo tych braków dowodzi artykuł p. Sodena nietylko dobrej jego woli, ale i dużego zrozumienia dla naszych warunków życia państwowego i dla jego potrzeb. Dlatego właśnie poświęciliśmy mu tych kilka uwag.

P. Soden powołuje się parokrotnie na prasę centrową i niemieckich katolików, jako na te czynniki, które sprawie współpracy polsko-niemieckiej oddają duże usługi. Obserwujemy je pilnie! W centrum niemieckiem jest dość żywiołów, dla których chrześcijańska zasada współpracy międzynarodowej nie jest pustym frazesem. Bardzo rzetelnie pracują one nad wyrównaniem różnic z Francją. Poświęcają też nieco uwagi Polsce. Mamy dla nich za to szczere uznanie i sympatje. Niech jednak pamiętają, że zanim zacznie sie mówić o „współpracy“, wpierw trzeba doprowadzić do „porozumienia“: w dziedzinie wpływów kulturalnych i gospodarczych interesów, — bo to jest stosunkowo łatwiejsze. „Współpraca‘ z Niemcami na terenie międzynarodowym wydaje się nam jeszcze muzyką przyszłości. jeśli wogóle jest możliwą. Ale „porozumienie — jest i potrzebne i pożyteczne — i — możliwe! Jeśli się zaś do tego zechcą przyczynić katolickie obozy obydwu państw. to oddałyby usługę olbrzymią sprawie wielkiej międzynarodowego porozumienia.

W. Z.

Wyszło świeżo trzecie wydanie ulubionej, najmniejszej książeczki do nabożeństwa, wielkości 5.7 centymetrów

p. t.

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

Prześliczne wydanie na welinie z obwódką różową na każdej stronicy, ozdobione fotografijką cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Treść wyborowa, układu znanego kapłana Tow. Jezusowego, O. S. B., w oprawie z płótna angielskiego, brzegi złocone 3 zł., zaś w oprawie wytwornej w miekką skórkę cielęcą 8 złotych.

Wydawnictwo Księgarni Katolickiej
DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO,
w Krakowie, ul. Floriańska 1.

„Czas“ Nr. 84 z b. r. pisze:

NAJMNIEJSZA KSIĄŻECZKA
DO NABOŻEŃSTWA.

Zadanie to nie łatwe, na 125 stronicach, formatu 7 cm. × 5 cm. zmieścić nabożeństwo mszalne, przygotowanie do Spowiedzi, modlitwy do Komunji św., na różne dni tygodnia i w różnych okolicznościach życia, kilka litanji i t. d. Dokonała tego Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego, dzięki wyborowi dokonanemu umiejętnie przez Ks. Stanisława Bartynowskiego. „Książeczka minjaturowa, wydana po raz pierwszy przed laty dwudziestu kilka, widocznie cieszyła się powodzeniem, kiedy świeżo wyszła w wydaniu trzeciem, poprawionem. Druk choć drobny, jednak obfity starannie na pięknym papierze chińskim, wypadł mimo to całkiem czytelnie, przyczem pamiętano również o stronie estetycznej. Cieniutki tomik, który można schować nie-łatwie w kieszonce od kamizelki. przedstawia się, zwłaszcza w wykwintnej oprawie z miękkiej skórki nader mile i ponętnie i nadaje się wybornie na podarunki pamiątkowe, szczególnie dla starszej młodzieży i nawet dla panów z inteligencji. nie lubiących, jak wiadomo. nosić do kościoła dużych ksiąg do nabożeństwa.

1095

Ks. Prymas Hlond w Żegiestowie.

Żegiestów. (Telef. wł.) We środę bawił tu ks. prymas Hlond i odwiedził wicem. senatu ks. Stychla, który przebywa w Żegiestowie na kuracji.

—o—

Gen. Sikorski nie otrzyma odpowiedzialniejszego stanowiska.

Warszawa (AW). Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ podtrzymuje swe twierdzenie, że szef sztabu generalnego, gen. Piskor składał niedawno podanie o dymisję. Przyczyną tego kroku ma być odmowa propozycji gen. Piskora. zaproponowania jednego z wyższych stanowisk wojskowych gen. Wł. Sikorskiemu. Ministerstwo Spraw Wojsk. odrzucając odnośny wniosek gen. Piskora poleciło sprawowanie mu funkcji szefa sztabu gen. aż do dalszego rozporządzenia.

Nowe mianowania w wojsku.

Warszawa. (tel. wł.). Szefem oddziału IV, sztabu generalnego mianowany został pułkownik sztabu generalnego, **Bronisław Regulski**, dowódcą piechoty dywizyjnej I-szej dywizji piechoty Legjonów, pułk. **Kruszewski Jan**, zaś dowódcą I-szej brygady kawalerji pułk. **Krzemieński Stefan.**

—o0o—

Coraz taniej...

Warszawa (AW). Od dnia 15 b. m. w Warszawie wchodzi w życie nowy cennik wędlin i wyrobów masarskich. Zwyżka ta wyniesie od **10 do 20%**.

Grudziądz (AW). Sprawa podwyżek zarobków robotniczych stała się tutaj aktualną. W związku z tem bawił tutaj przedstawiciel Związku pracodawców w Bydgoszczy, poseł Bobowski, który odbył szereg konferencyj na temat **wysuniętych żądań 30% podwyżki zarobków.**

KANTOŃCZYCY OSTRZELIWUJĄ STATKI AMERYKAŃSKIE.

Londyn. (PAT.). Donoszą z Hankou. że wojska kantońskie ostrzeliwały z dział kontrtorpedowiec amerykański „Stewart“. **Kontrtorpedowiec odpowiedział ogniem zmuszając artylerję kantońską do milczenia.**

---

12 miljonów na wojsko, 2 miljony na oświatę.

Warszawa. (Telef. wł.) Kancelarja sejmowa otrzymała projekt preliminarza na IV kwartał. Obejmuje on 482 milj. zł. Za dwa ostatnie kwartały **nadwyżka wynosi 16,654.013 zł.** Z tego przypada na Prezydenta Rzplitej 703.727 zł., na min. spraw zagr. 1,265.286 zł., na **Min. spraw wojsk. 12,330 tys. zł., na Min. oświaty 2,355 tys. zł.**

TARCIA W ŁONIE RZĄDU.

Warszawa. (Telef. wł.) P. Bartel odbył wczoraj konferencję z ministrami Klarnerem i Raczyńskim. Konferencja ta była bardzo ważna, gdyż wskutek jej przeciągnięcia się, **posiedzenie Rady ministrów zostało odroczone na piątek.** Oficjalnie wyjaśniono, że odroczenie to zostało spowodowane **nieprzygotowaniem materjałów i nieuzgodnieniem poglądów na sprawę podwyżki płac urzędniczych.** Odroczenie to świadczy **o silnych tarciach w łonie rządu na tle prowizorjum i budżetu.**

O porozumienie sowietów ze Stolicą Apostolską?

Warszawa. (Telef. wł.) Ryskie „Słowo“ donosi, że bawiący obecnie w Watykanie (po powrocie z Rosji) O. D'Herbigny T. J., **prowadzi rokowania w sprawie porozumienia między Sowietami a Stolicą Apostolską.** Rząd sowiecki odnosi się podobno przychylnie do tej sprawy. W razie przyjścia do skutku porozumienia, poseł sowiecki będzie przyjęty przez Ojca św. na audjencji. (Należy tę wiadomość przyjąć z dużemi zastrzeżeniami. Podajemy ją tylko z obowiązku dziennikarskiego).

Gen. Gajda organizuje zamach faszystowski.

Praga. (PAT.) Wieczorne wydanie „Prawo Lidu“ donosi, jakoby generał Gayda odbył w niedzielę ubiegłą w miejscowości Czernosi pod Pragą **konferencję z kilkoma oficerami.** Dziennik wyraża zdziwienie, że czynni oficerowie odbywają konferencję z generałem, który pod takiemi warunkami został wydalony z armji. Wieczorne „Ceskie Slovo“ potwierdza doniesienia „Prawa Lidu“ i uzupełnia je w tym kierunku, że **uzbrojone związki faszystów odbyły w niedzielę koło Czernosic ćwiczenia w strzelaniu. Gen. Gayda w pełnym mundurze wziął w tych ćwiczeniach udział i nimi kierował. Podobno miał się już nawet utworzyć faszystowski sztab generalny.** Po wsiach popierają gen. Gaydę w szczególności właściciele dóbr.

Wojna domowa w Grecji.

Sofja. (PAT) Bułgarska straż graniczna, stacjonowana koło Demirkapu, słyszała onegdaj przez całe popołudnie **gwałtowne strzały armatnie i karabinowe na terytorjum greckiem.** Przypuszczalnie rozegrała się tam kanonada między **Demirhissar** a **Betrina.** Oficerowie bułgarscy zażądali od oficerów greckich wyjaśnień w tej sprawie, których ci ostatni nie byli im w stanie udzielić. Oficerowie i żołnierze greckiej straży granicznej znajdują się nadal na swoich posterunkach. Przypuszczają, że załoga w miejscowości Demirhissar **zbuntowała się, albo że między zwolennikami Pangalosa** a **Kondylisa przyszło do nowych starć.**

Dookoła listu b. prem. Grabskiego

Warszawa. (tel. wł.). Dziś ma się odbyć posiedzenie komisji sejmowej, wybranej do zbadania **sprawy monopolu zapałczanego.** Jak słychać, zebranie to, które ma się zajmować **sprawą listu otwartego p. Wł. Grabskiego,** odbędzie się z udziałem marszałka sejmu.

Wczoraj p. marszałek przyjął w tej sprawie członka wymienionej komisji, pos. Rozmaryna.

Warszawa. (Telef. wł.) Na żądanie marsz. Rataja przybyli do Warszawy posłowie: **Michalski, Byrka i Wyrzykowski i odbyli z nim konferencję w związku z listem otwartym, wystosowanym przez b. premiera Wł. Grabskiego.** Niezależnie od tego odbyła się konferencja marszałka Sejmu z wicem. **Daszyńskim i Poniatowskim** w sprawie zamierzonego ogłoszenia deklaracji.

Minister Pracy zajmie się wreszcie Kasą Chorych.

Warszawa. (PAT). Minister Pracy i Opieki Społ. **przyrzekł wpływać przez swoje podwładne organy na Kasę chorych w kierunku jaknajlepszego usprawiewnienia świadczeń w związku z charakterem zajęć pracowników kolejowych oraz uwzględnić ich życzenia co do ustawowych zmian w obowiązującej obecnie ustawie o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.** Delegacja przyrzekła dać odpowiedź do godz. 3.30 po porozumieniu się z dyrekcją warszawskich kolei dojazdowych W oznaczonym terminie pracownicy kolejowi zawiadomili p. ministra Pracy i Opieki Społecznej. że **strajk został odwołany.**

—o0o—

Włamanie do Zakładu Zdrojowego w Żegiestowie

Żegiestów. (Telef. wł.) W nocy z 14 na 15 b. m. niewyśledzeni dotychczas sprawcy **włamali się do budynku Zakładu Zdrojowego, rozbili kasę i zabrali z niej 5000 zł. gotówką.** Zaznaczyć należy, że w kwocie tej znajdowało się 2.122 zł. funduszu składkowego **na budowę kościoła, 1.057.57** zł. komisji zdrojowej, reszta zaś gotówki należała do zarządu zdrojowego. Policja z Nowego Sącza, Muszyny i Piwnicznej przeprowadziła bezzwłocznie obławę — dotychczas **bez rezultatu.**

DWA STATKI PASAŻERSKIE W PRZYSZŁYM ROKU.

Warszawa. (Telef. wł.). Rząd podpisał umowę ze stocznią gdańską o zakup 2 morskich statków pasażerskich pojemności po 550 ton i obliczonych na 750 pasażerów każdy. Cena wynosi około 1 miljona złotych. Termin wykonania tych statków, które służyć będą do żeglugi przybrzeżnej na Bałtyku, oznaczono na **15 maja i 1 czerwca przyszłego roku.**

—o—

„Strzemienne“ prof. Kemmerera.

Warszawa. PAT. W środę w apartamentach prezydjum Rady ministrów pan prezes Rady ministrów prof. Bartel podejmował opuszczającego Polskę po dokonanej pracy p. Kemmerera. Prócz sfer rządowych w przyjęciu wzięli udział przedstawiciele kół gospodarczych, społecznych i politycznych.

Górnicy angielscy walczą dalej.

Londyn. (PAT.) Na skutek odmowy przez stowarzyszenie właścicieli kopalń wzięcia udziału we wspólnej konferencji, komitet wykon. **Federacji górników zawezwał górników wszystkich okręgów do prowadzenia dalszej walki.**

Londyn. (PAT. Wolff). Wedle doniesień „Westminster Gazette“, strajk górników kosztował dotychczas Anglję 350 miljonów funtów szterlingów.

Londyn. (PAT) Liczba bezrobotnych w dniu 6 b. m. wynosiła **1,559.500**, czyli, że w stosunku do poprzedniego tygodnia ilość bezrobotnych wzrosła o **9.741.**

—o0o—

OMNIBUS BĘDZIE LATAŁ W POWIETRZU.

Berlin. (PAT.). Z Dessau donoszą do prasy berlińskiej o pomyślnym przebiegu lotu próbnego. jaki odbył tam wczoraj olbrzymi omnibus powietrzny konstrukcji Junkersa. Największy ten ze znanych aparatów lotniczych samolot zaopatrzony jest w 3 motory popędowe, o sile 400 koni każdy, posiada olbrzymie kabiny, urządzone według najnowszej techniki i może pomieścić 25 osób.

—o0o—

Tokio (PAT.). Por. Orliński wyleciał dnia 13 b. m. do Osaki i Heiko na północny wschód od Seulu (Korea) gdzie zmuszony był wylądować. Aparat cały.

Europa będzie interwenjowała w Chinach.

Pekin. (AW.). Interwencja angielska zdaniem tutejszych kół rządowych nie ulega wątpliwości, powołując się tutaj na głosy prasy angielskiej. W pierwszym rzędzie zaś „Times‘a“ i „Daily Telegraph‘. Inspirowane artykuły robią niedwuznaczne aluzje do konieczności aktywnego wystąpienia Anglji na terenie chińskiej wojny domowej. **Fakt dotychczasowej interwencji angielskiej przypisywany tu jest nie**uzgodnieniu **dotychczas formy wystąpienia przez zainteresowane rządy, w szczególności rządy angielski i japoński. Rokowania ma prowadzić z ramienia Anglji lord Reading, który jest przez Anglików wysuwany na kierownika wspólnej interwencji państw europejskich w Chinach.** Mówi się o Czang Tso Linie jako o osobistości, któraby mogła zjednoczyć obozy antybolszewickie Chin.

Reorganizacja naszej dyplomacji.

W związku z artykułem z 10 b. m. otrzymaliśmy dalszy ciąg uwag od wybitnego znawcy naszej dyplomacji:

Niniejsze uwagi stanowią ciąg dalszy tych, które „Głos Narodu" zamieścił w numerze z dnia 10 b. m. Pragniemy uniknąć zarzutu, iż łatwo krytykować polską dyplomację, ale trudniej przedstawić pozytywny plan reorganizacji. Taki plan podajemy dzisiaj. Nie jest on zapewne doskonałym. Jeżeli społeczeństwo zwróci baczniejszą uwagę na konieczność reform w naszej dyplomacji, to niechybnie znajdą się bardziej wykończone i praktyczne sposoby zaradzenia złemu. Byłoby to spełnieniem naszego życzenia. — (Uwaga autora uwag).

Ciężkie warunki, w których tworzyły się administracyjne organa nasze, sprawiły, iż postronnemu obserwatorowi zdaje się, że nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych czasami zapomina, jakiemi mają być zadania tej Instytucji. M. S. Z., t. j. Departament Stanu, ma być wyłącznie przeznaczony do stosunków z zagranicą. Do tego, co się w potocznym języku nazywa dyplomacją, a co było historycznie jedynem zadaniem Departamentów Stanu, dołączyła się także opieka nad obywatelami zagranicą. Jest to jednak drugie z równorzędnych zadań M. S. Z. Wrócimy do przeciążenia administracyjnym balastem tego Ministerstwa.

Określiwszy zadanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przechodzimy do rekrutacji urzędników (por. uwagi w „Głosie Narodu" z 10 b. m.). W chwili obecnej da się w Departamencie t. zw. Politycznym zauważyć wyludnienie. Nie to, aby brak było urzędników, ale brak jest odpowiednich do prowadzenia polityki ludzi. Powstało to na skutek rugów partyjnych, redukcji, ale szczególnie zniechęcenia do służby tak, że zdolniejsi poszukali sobie innego zajęcia. Liczba kandydatów znikoma.

Według obowiązujących ustaw przepisy kwalifikacyjne nie dają dostatecznych gwarancyj co do przygotowania naszych dyplomatów i tak lekarz czy inżynier według obowiązujących przepisów ma w M. S. Z. równe prawa co doktór praw lub filozofji, a większe, niż „dyplomata" Paryskiej Szkoły Nauk Politycznych zasilającej „Quai d'Orsay".

Należy zatem zmienić warunki wstąpienia do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, faworyzując specjalne wykształcenie, oraz dać urzędnikom większą gwarancję stałości. Należy również powiększyć ilość stypendjów do Paryskiej Szkoły Nauk Politycznych, a ustanowić nowe do London School of Economics and Political Science, Instytutu Solvay'a w Brukseli i nowoutworzonej Szkoły Nauk Politycznych w Rzymie.

Często poruszaną jest kwestja praktycznej edukacji młodych dyplomatów, a to systemem, według którego mają pracować na poszczególnych placówkach, nim obejmą kierownicze stanowisko. Jest oczywistem, że przyszły poseł czy radca legacyjny musi przebyć kilka lat na placówkach europejskich (w tem koniecznie Berlin lub Moskwa) i kilka lat na placówce poza Europą. Z punktu widzenia segregacji bardzo jest praktyczny system belgijski, który przewiduje egzamin między stopniem drugiego a pierwszego sekretarza, t. j. u nas między VII a VI kategorją. Pozwala to na eliminację, u nas tak licznych nieużytków dyplomatycznych.

Jak na wstępie zauważono, statut naszego M. S. Z. sprawia, że ten największy organ polityki zagranicznej przeciążony jest administracją i z wyglądu staje się podobnym do urzędu wojewódzkiego lub starostwa. Dwa Departamenty: Ogólny i Konsularny przygniatają liczbą „spraw", oraz urzędników Departament Polityczny. Szereg spraw, jak finansowe lub paszportowe załatwiane są w M. S. Z., zamiast w Min. Skarbu, Izbie Kontroli lub Min. Spraw Wewnętrznych. Natomiast za mało zwraca się uwagi na sprawy ekonomiczne.

Idealna organizacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych byłaby, naszem zdaniem, następująca:

Minister ma do pomocy vice-ministra i do dyspozycji gabinet, od którego zależą sprawy personalne oraz prasowe, które winny być osobiście przez kierowników naszej polityki zagranicznej dozorowane. Strona administracyjna polityki zajmuje się hierarchicznie stojący pod vice-ministrem sekretarz generalny (vide Francja, Włochy etc. etc.). Przy tym komplekście najważniejszych kierowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych stoi Protokół Dyplomatyczny, który prócz zwykłych funkcyj jest łącznikiem z Kancelarją Cywilną.

Departamenty winny być dwa: Polityczny i Konsularny, przyczem kompetencję tego ostatniego należy ograniczyć jak wyżej (paszporty). Na czele Departamentów stoją dyrektorowie. Departamenty dzielą się na wydziały. Oba Departamenty mają dwa wspólne organy: Biuro Ekonomiczne oraz Kancelarję.

Biuro Ekonomiczne (przeszło rok temu zniesione) służy do koordynacji spraw handlu zagranicznego, a mianowicie tych, które załatwia Rada Ministrów, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, Ministerstwo Skarbu i t. d. (vide Włochy). Na czele Biura stoi Naczelnik Wydziału.

Kancelarja przejmuje częściowo funkcje Departamentu Ogólnego, to jednak muszą być zredukowane do minimum. Na czele Kancelarji stoi Naczelnik Kancelarji, t. j. starszy urzędnik manipulacyjny.

Redukcje kosztów tak osiągniętych w centrali, a nadające Ministerstwu Spraw Zagranicznych jego rzeczywisty charakter, sposób rekrutacji urzędników bardziej wykwalifikowanych, pozwolą na celową rozbudowę placówek. Nasza polityka wschodnia wymaga utworzenia Poselstwa w Afganistanie, Egipcie i Chinach, wzmocnienia Poselstwa w Teheranie, utworzenia konsulatów w Albanji, Indjach Angielskich i Chinach. Należy również położyć kres ogołoceniu placówek europejskich, jak Kopenhaga, Sztokholm i Oslo, w których rezyduje sam tylko kierownik Poselstwa.

Podkreślić nakoniec należy, że reorganizacja tak centrali, jak i sieci placówek jest bezwzględnie natychmiast konieczna, gdyż Państwo nasze nie może być tak ważnym czynnikiem polityki zagranicznej i tak szczególnie zależnym od wypadków międzynarodowych, że musi mieć sprężysty i obszerny organ dla skutecznej obrony swych interesów. **M. B.**

Bunt „gwardji republikańskiej" w Grecji.

Zachwianie władzy Kondylisa.

Co się właściwie stało w Atenach ostatnimi dniami i jakie podłoże miały krwawe zamieszki z końcem ubiegłego tygodnia, trudno w tej chwili dokładnie powiedzieć. Faktem jest tylko, który i rząd dyktatorski gen. Kondylisa przyznaje, że ruchawki miały charakter dwojaki: — osobno wystąpiła „gwardja republikańska", a osobno komuniści, którym — jak twierdzi gen. Kondylis — mieli pomagać rojaliści.

Ruchawki obydwie zostały wcale szybko stłumione; przywódców i uczestników aresztowano, w tem także głównego kierownika akcji rojalistycznej, p. Wozikis. Właściwie jednak ani komuniści, ani rojaliści nie sprawili dyktatorowi większego kłopotu tym razem. Ani jedni, ani drudzy nie rozporządzają zorganizowaną siłą ludową, tem mniej — wojskiem. Inaczej natomiast ma się rzecz z „gwardją republikańską", która pod przewodem dwóch oficerów: Dertilisa i Zervasa, wywołała ostatni „putsch" i za sobą — zdaje się — pociągnęła ruchy obydwóch ekstremistycznych żywiołów: komunistów i rojalistów.

„Gwardja republikańska" jest wcale ciekawą organizacją. Utworzył ją gen. Pangalos na wzór włoskiego faszyzmu, dla poparcia swej dyktatury. Stanowi ją parę pułków, właściwie policji, niepodległych władzom wojskowym, ani administracyjnym, tylko bezpośrednio premjerowi. Gwardja ta, złożona z samych zwolenników Pangalosa, wydała w dniu 9 b. m. proklamację do ludności Aten, zapowiadając stworzenie dyktatury wojskowej i uwolnienie byłego dyktatora. Kondylis wezwał przywódców do zaniechania awantury, przyrzekając im w zamian za to niestosowanie kar za bunt. Przywódcy zgodzili się po namyśle na ten sposób zlikwidowania zajścia. Kiedy jednak wojsko rządowe na podstawie tego układu zaczęło opuszczać zajęte koszary gwardji, spiskowcy wypadli z koszar i próbowali — według ateńskiego korespondenta „Giornale d'Italia" — opanować główne punkty miasta. Wywiązała się walka, skończona zwycięstwem wojska, ale i kilkadziesiąt ofiarami z obydwu stron. Dertilis i Zervas zostali uwięzieni, jak i kierownicy akcji rojalistyczno-komunistycznej.

Nie na tem jednak koniec wypadki.

Popularny w części armji gen. Plastiras (znany kierownik rewolucji z roku 1922), który za francuskim paszportem dostał się niepoznany do Grecji, zaczął się w północnej części kraju gotować do pochodu na Ateny i wypędzenia „tyrana".

Na dobitek złego zagroziło Kondylisowi jeszcze nieporozumienie z prezydentem republiki, admirałem Konduriotisem, który swój urząd jemu ma do zawdzięczenia. Prezydent mianowicie, powróciwszy z wypoczynku do Aten na wieść o wybuchłych zamieszkach, stanął wobec konieczności zlikwidowania zajść. Kondylis wtajemniczył go w swoje zamiary bezwzględnego postępowania z rewolucjonistami, prezydent jednak odmówił zgody. Miało przyjść do nieporozumienia, które może Grecję narazić na nieprzewidziane trudności.

W każdym razie stanowisko Kondylisa, mimo stłumienia chwilowo opozycji, uchodzi za poważnie zachwiane. Nie może liczyć ani na wojsko, ani na społeczeństwo, ani na zagranicę.

Wojsko — według ciekawego wywiadu wiedeńskiej „Reichspost" — z „wybitnym bałkańskim politykiem" — dzieli swoje sympatje między uwięzionego gen. Pangalosa i gen. Plastirasa; liczba zwolenników Kondylisa, jak i rojalistów, jest mała.

Społeczeństwo — jak i gdzieindziej — pragnie spokoju i dania możności pracy. Gotowe przyjąć każdy rząd, który mu to zapewni. Ma dość walki wewnętrznej. Rewolucję Kondylisa przyjęło dlatego, ponieważ obmierzły mu tyrańskie metody Pangalosa i ponieważ się spodziewało, że Kondylis swoim hasłem, pod którem rewolucję zaczynał, hasło „rządu koalicyjnego" porozumienia wszystkich partyj rzeczywiście wprowadzi w życie. Teraz jednak przekonuje się, że Kondylis o tem nie myśli. Przyznaje się do tego i sam dyktator. Ostatnio w wywiadzie udzielonym wiedeńskiej „Neue Freie Presse" powiedział:

„Myśl o rządzie koalicyjnym, którą podniosłem, a która znalazła tak ciepłe przyjęcie, nie da się, niestety, zrealizować. Dlatego musiałem wejść na inną drogę, t. j. stworzenia rządu pod mojem przewodnictwem, którego program obejmuje — przeprowadzenie wyborów za 2 miesiące".

Ludność tego nie rozumie, a przeciwnie widzi w tem nawrót do metod Pangalosa, stąd — niechęć do Kondylisa.

Wreszcie i zagranica nie darzy Kondylisa zaufaniem. Jugosławja jest zaniepokojona przerwaniem dyskusji o traktat polityczny, — Włochy oświadczeniem dyktatora w sprawie Dodekanezu, — Francja zaś (pod wpływem Venizelosa, bawiącego w Paryżu) — sprzyja raczej gen. Plastirasowi, za którym ma stać Konduriotis.

Czekają więc — zdaje się — Grecję jeszcze wielkie trudności wewnętrzne. Dodajmy do tego pogłoski o rzekomej akcji Anglji na rzecz powrotu króla do Grecji, a będziemy musieli stwierdzić, że położenie tego kraju stoi pod złymi znakami. **Mści się na nim rozpolitykowanie wojska, jego podziały i ambicje najwyższych oficerów.** Tu jest sedno rzeczy i podłoże także ostatnich, nie wyjaśnionych dotąd należycie, ruchawek rewolucyjnych. **St. D.**

O duszę dziecka polskiego na Śląsku

Przed Komisją Mieszaną dla Górnego Śląska toczy się obecnie sprawa o blisko 9000 wniosków do szkoły mniejszościowej niemieckiej. Podkład faktyczny, znany zresztą na ogół jest następujący: Art. 106 Konwencji Genewskiej dotyczącej Górnego Śląska przewidział, że dla „dzieci językowej mniejszości" mają być utworzone szkoły t. zw. mniejszościowe, w tym wypadku o języku wykładowym niemieckim. Otwarcie szkoły i wpis do niej odbywać się ma na podstawie wniosków uprawnionych wychowawców dzieci. To, słuszne zresztą, postanowienie Konwencji umożliwiło Niemcom na Polskim Śląsku wychowywanie swych dzieci w szkole niemieckiej i w duchu niemieckim. Wcześnie jednak **ukazała się w sferach mniejszości niemieckiej** w Polsce tendencja wyzyskania konwencji dla celów politycznych w szczególności do opanowania młodych pokoleń na kresach zachodnich drogą szkolnictwa. To też w roku szkolnym 1925/26 rozwinął niemiecki „Volksbund" szaloną agitację czy to przez własne biura czy organizacje, stojące mu do dyspozycji za szkołą niemiecką. Szczególnie wyzyskaną tu została zależność robotnika polskiego od niemieckiej administracji kopalń i fabryk na Śląsku. Wynikiem **tej akcji było około 10.000 nowych wniosków o wpisanie dzieci do szkoły niemieckiej względnie o przeniesienie ze szkoły polskiej do niemieckiej.** Jest to zdarzenie uderzające, jeśli weźmie się pod uwagę z jednej strony fakt, **że od roku 1923 do roku szkolnego 1925/26 frekwencja w szkołach mniejszości stale obniżała się,** z drugiej zaś okoliczność, że tysiące wniosków wpływają w czasie intensywnej działalności Niemiec w kierunku rewizji granic zachodnich Polski w szczególności Śląska.

Już w latach poprzednich, gdy do szkół niemieckich (mniejszościowych) na Śląsku uczęszczało około 25.000 dzieci, bardzo poważny procent, bo około 40% stanowiły w tej liczbie dzieci polskie. W liczbie zaś ostatnich wniosków około 9000 pochodzi też od dzieci polskich nie znających języka niemieckiego, mówiących w domu tylko po polsku.

Społeczeństwo polskie, grupujące się w Zw. Obrony Kresów Zachodnich samo wysunęło hasło: Polskie dzieci do polskiej szkoły. Do maja b. r. brakło jednak skutecznych posunięć i dlatego wpisy do szkoły dały z końcem maja katastrofalny wynik. Wówczas Z. O. K. Z. rozpoczął starania o unieważnienie wniosków, które w ogromnej swej ilości powstały z wymuszenia, obałamucenia i przekupstwa. Na skutek tego Województwo przeprowadziło badania czy wnioski szkolne zostały wniesione przez osoby uprawnione i w czasie tych badań wpłynęły na ręce odnośnej Komisji oświadczenia ze strony większości rodziców, że nie należą oni do mniejszości niemieckiej.

Ponieważ w ten sposób nie został spełniony warunek art. 106 Konwencji Genewskiej, **wnioski w liczbie około 9000 musiały być przez władze unieważnione.**

Doszły nas głosy, że przewodniczący Komisji Mieszanej p. Calonder uznaje, iż ze względów pedagogicznych dziecko polskie winno, nawet wbrew woli rodziców uczęszczać do szkoły polskiej, tembardziej, że dzieje się to w Państwie Polskiem. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia strona prawna. Niemcy czynią wszelkie możliwe wysiłki, by tezę swą przeprowadzić. Wynikiem takiego zwycięstwa niemieckiego byłoby, że niemiecka szkoła mniejszościowa miałaby ogromną większość dzieci polskich i dzięki im istniałaby, a ponadto Niemcy wykorzystaliby fakt ogromnej ilości szkół niemieckich na Śląsku dla propagandy idei rewizji granic.

O czem piszą inni?

Str. Ch. N. wobec rządu. — Nowe nawoływania do „stwarzania" obozu umiarkowanego. — Niebezpieczeństwo bezpłodnej krytyki. — P. Rataj w obronie pos. Byrki. — Żydowskie szkoły rugują język polski.

„Warszawianka" przedrukowała przemówienie wygłoszone przez pos. Strońskiego na zebraniu Str. Chrz. Nar. we Lwowie. W przemówieniu tem starał się p. Stroński wykazać, że jedynie Str. Ch. N. prowadziło politykę przewidującą, inne natomiast stronnictwa pomijały dogodne okazje starcia z żywiołami przewrotowemi. Twierdził, że

„zamach majowy był bardzo starannie, z uprzejmą zgodą ówczesnych stronnictw rządowych, przygotowany z poprawnem 6-miesięcznem zapowiedzeniem".

Zapowiedział następnie p. Stroński, że Str. Ch. N. będzie „oceniało rzeczowo i stanowczo" każdy ujemny czyn rządu, ale równocześnie gotowe jest „stwierdzić z zadowoleniem wszystko, co jest dla Państwa pożyteczne".

Za najbliższe i najważniejsze zadanie uważa p. Stroński stworzenie obozu umiarkowanego w Polsce.

„Trzeba stworzyć obóz umiarkowany w Polsce. Obecne stronnictwa prawicy i środka i ich wzajemne stosunki zupełnie nie odpowiadają potrzebom dzisiejszej rzeczywistości życiowej i to doskonale odczuwa całe społeczeństwo umiarkowane z członkami stronnictw włącznie".

Myśl tę pochwala senator Koskowski w „Kurjerze Warszawskim".

„Społeczeństwo polskie — pisze — nigdy nie będzie mogło być mocno zorganizowane politycznie, dopóki istnieje nadmiar partji, a zatem programów i haseł. Obywatel gubi się w tem wszystkiem. Ludzie, tracąc wszelką orjentację na widok subtelności partyjnych, zniechęcają się do stronnictw. Tymczasem nigdy może potrzeba jasnego drogowskazu nie narzucała się z taką siłą, jak obecnie".

P. Koskowski sądzi, że należałoby raczej mówić nietyle o „stworzeniu", ile o „zorganizowaniu" obozu umiarkowanego. Nie pisze jednak, jak sobie to „zorganizowanie" wyobraża. A już zupełnie zagadkowem jest, co pos. Stroński rozumie przez „stwarzanie" tego obozu. Słusznem jest twierdzenie, że stronnictwa umiarkowane nie odpowiadają potrzebom dzisiejszym i że odczuwają to także członkowie tych stronnictw. Ale nie wszystkie stronnictwa, a przynajmniej nie wszystkie w jednakowym stopniu. Jeżeli o tem niezadowoleniu z obecnego „obozu umiarkowanego" sądziłoby się z artykułów, to trzebaby stwierdzić, że niezadowolone są z siebie: ZLN. i Ch. N. Niedawno p. Dmowski, wódz Z. L. N. nawoływał do „organizacji narodu", teraz znów podobne projekty wysuwają p. Stroński z Ch. N. i sen. Koskowski ze Z. L. N. Jest to bądź co bądź objaw bardzo charakterystyczny.

Dyskusję na temat obozu umiarkowanego należy uważać mimo wszystko za pożyteczną z tem jednak zastrzeżeniem, że nie ograniczy się ona do bezpłodnej krytyki. Byłoby źle, gdyby się potępiało obecne stronnictwa umiarkowane i zniechęcało do nich obywateli, a nie umiało wskazać konkretnie coś lepszego, gdyby w oczekiwaniu na ten jakiś nowy „obóz" lub „organizację" tego obozu, nastąpić miało osłabienie akcji organizacyjnej w ramach obecnych stronnictw.

P. Władysławowi Grabskiemu wytyka prasa niewłaściwości jego listu otwartego. Jeśli — pisze „Czas" — fakt

„wystąpienia publicznego ze swoją obroną, zamiast przed komisją sejmową i Sejmem, można jeszcze usprawiedliwiać, to podniesienie osobistych zarzutów przeciw niektórym członkom komisji w tej fazie sprawy, jest krokiem zupełnie niepoprawnym. Trzeba było z niemi wystąpić albo w chwili, gdy się p. Grabski o tych zarzutach dowiedział, a więc jeszcze za czasów jego ministerstwa — i to było najwłaściwsze — albo przynajmniej poruszyć te zarzuty wówczas, gdy dyskwalifikowani przez niego posłowie zostali do komisji wybrani".

P. Rataj oświadczył dziennikarzom, że sprawą tą będzie się musiał zająć cały Sejm. Jako marszałek Sejmu ułatwiał p. Rataj kontakt rządu z parlamentarzystami, ale nigdy nie ułatwiał

„przetargów i t. zw. „gieszeftów" politycznych, czy natury personalnej, czy jakiejkolwiekbądź innej. Wie o tem p. Grabski może lepiej, niż inni".

P. Byrkę zna p. Rataj od lat kilku i gdyby mu miał wystawić świadectwo, to

„chociaż jestem bardzo ostrożny w wypowiadaniu opinji, musiałbym stwierdzić, że uważam go za człowieka nawskróś prawego i o czystych rękach".

„Dziennik Wileński" donosi o rugowaniu języka polskiego ze szkół żydowskich.

„Pomimo to, że wszystkie księgi szkolne powinny się prowadzić w języku państwowym, przy wizytacjach szkół żydowskich skonstatowano prowadzenie wszystkich spraw w języku żydowskim, przez co uniemożliwioną jest jakakolwiek kontrola ze strony czynników odpowiedzialnych".

Zarządy szkół mają zawiadamiać Inspektorat Szkolny o przerwach pracy na 3 dni naprzód. Faktycznie jednak od chwili otrzymania koncesyj nie uznają Inspektoratu.

„Częste są wypadki, gdy wizytujący którąkolwiek szkołę żydowską, zastaje drzwi na kłódce".

Takie to są owoce „sanacyjnej" polityki oświatowej. Wysocy dygnitarze Min. W. R. i O. P. rozmawiają z żydami w żargonie, zato żydzi rugują język polski ze swych szkół.

Z dnia politycznego

Ostatnie strzały p. adw. Mandla.

P. adwokat Mandel, który bezprzykładną u prawnika ignorancję zaprodukował dwukrotnie na łamach „Naprzodu", przyciśnięty przez nas w ostatnich dniach do muru, składa w „Naprzodzie" pewne oświadczenie.

P. Mandel twierdzi:

1) **„poziom artykułów w „Głosie Narodu"** (demaskujących jego ignoranckie **wystąpienia,** przyp. „Gł. Nar.") **urąga przyzwoitości i formom w świecie naukowym** przyjętym",

2) **„dyskusję prasową kończę", a „ocenę** postawionych przezemnie tez **pozostawiam czynnikom naukowym",**

3) **„nigdy nie kwestjonowałem zasady nierozerwalności związków małżeńskich w Kościele, jednakże zasada ta obowiązuje tylko w Kościele, a nie w Państwie Polskiem, czego dowodem choćby tysiące rozwodów orzekanych corocznie prawomocnymi wyrokami wydawanemi w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej",**

4) **„argumentacja, na zasadzie której „sobór trydencki ani duchowieństwa polskiego, ani sumienia nie wiąże", a którą to argumentację „Głos Narodu" kwalifikuje jako ignorancję, jest dosłownym cytatem (z podaniem źródeł) z dzieł najwybitniejszego znawcy prawa kościelnego prof. Ulanowskiego i nestora historyków polskich Lelewela".**

P. adwokat Mandel zatem ustępuje. Niestety nie było dla niego innego, t. j. honorowego wyjścia. Ustępując jednak oddaje jeszcze ostatnie strzały, na szczęście — chybione.

Twierdzi więc p. mecenas, że poziom naszych artykułów „urąga formom przyjętym w świecie **naukowym**" (!) i oświadcza, że swoje „tezy" oddaje w opiekę „czynnikom **naukowym**" (!)

P. Mandel ma za dobre o sobie pojęcie, skoro się zalicza do „świata naukowego"; znamy go z dwóch artykułów zamieszczonych ostatnio w „Naprzodzie", a te wcale piętna „naukowego" nie mają. Może też p. Mandel być pewnym, że żaden z czynników naukowych, do których apeluje, nie odważy się wziąć w opiekę jego „tez", polegających na przekręcaniu historji i nacechowanych grubą ignorancją prawa kościelnego, jak to wykazaliśmy poprzednio.

Śmiesznym jest wykręt p. Mandla, jakobyśmy twierdzili, że — nierozerwalność małżeństwa obowiązuje w państwie polskiem. Gdyby tak było, gdyby polskie ustawodawstwo opierało się o tę zasadę, to wręcz niezrozumiałą i zbyteczną byłaby kampanja nasza o prawo małżeńskie, a i kampanja p. Mandla.

Wreszcie — p. Mandel podtrzymuje dalej swoje bezgranicznie naiwne twierdzenie, że sobór trydencki nie obowiązuje Polaków „w sumieniu", a na potwierdzenie tego poglądu powołuje się na pisma Ulanowskiego i Lelewela. Nie mamy pod ręką dzieł jednego i drugiego autora, by „dosłowne cytaty" p. Mandla skonfrontować z niemi. Niechże jednak p. Mandel przyjmie do wiadomości, że o tem, co katolika wiąże „w sumieniu" orzekać może tylko władza Kościoła, a nie Ulanowski, czy Lelewel, nie mówiąc już o samym p. Mandlu.

Gdyby p. Mandel zechciał jeszcze, wbrew swojej groźbie, dalej z nami podyskutować, jesteśmy gotowi...

KRONIKA KRAJOWA.

Jak pos. Okoń wiecuje?

W „Przyjacielu Ludu", organie Stron. Chłopskiego opisuje jakiś korespondent wiec w Serokomli, pow. Łuków. Wiec zagaił zastępca pos. Okonia, donosząc, że Okoń o 3 kilometry za wsią Chordzież leży w rowie przydrożnym, bojąc się przyjechać na wiec dlatego, że p. Dziduch jest na wiecu.

„Wysłano więc kilku chłopów, ażeby pos. Okonia koniecznie przywieść. Gdy do niego przybyli i zaczęli wyciągać z przydrożka na furę, w żaden sposób nie chciał jechać. Dopiero gdy zaczęli mu tłómaczyć, że tam na wiecu będzie można pożyczyć u chłopów **400 dolarów, że chłopi nazbierali kurczaków i jajek, a i 50 kilo** kiełbasy krajanej **dla jego panienki** w prezencie jest przyszykowane, to dopiero dał się namówić. Gdy dojeżdżając do miejsca wiecowego, zobaczył Okoń, że Dziduch z Płowasiem wiec rozpoczęli, wjechał w żydowskie podwórko, myśląc, że tamtędy ucieknie. Ale podwórko było ogrodzone, więc musiał wrócić i wjechać do wiecujących wśród śmiechu i docinków, silił się usprawiedliwiać i po kilku minutach uciekł sam jeden z wiecu aż o 8 kilometrów".

Wykopaliska przedhistoryczne na Pomorzu.

Z ramienia Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu odbyły się archeologiczne badania przedhistorycznych mogił w powiecie chojnickim. Badania te prowadził prof. Uniwersytetu poznańskiego Kostrzewski, który rozkopał kilka mogił, otoczonych t. zw. kręgami kamiennemi. Badacz zamieścił ostatnio w „Słowie Pomorskiem" obszerne sprawozdanie ze swych prac, na podstawie których doszedł do wniosku, iż zarówno groby, jak i znalezione w nich szkielety i przedmioty pochodzą z okresu rzymskiego z II w. po Chr. W roku przyszłym odbędzie się dalszy ciąg poszukiwań archeologicznych w lasach pomorskich, które kryją w swem łonie jeszcze wiele ciekawych zabytków przedhistorycznych.

—o—

ZNOWU WYKRYTO SZAJKĘ SZPIEGOWSKĄ. Na rzecz Rosji pracowała na Wileńszczyźnie szeroko rozgałęziona szajka szpiegowska, wykradająca wojskowe i kolejowe plany mobiliacyjne, fotografje objektów wojskowych i t. d. Jednym z głównych kierowników akcji szpiegowskiej był urzędnik wileńskiej dyrekcji kolejowej Syczewski.

POS. OKOŃ EKSMITOWANY. Warszawski sąd okręgowy utrzymał wyrok 1-j instancji zasądzający pos. Okonia za przekraczanie obowiązków porządku domowego przez urządzanie wieców, bijatyk na podwórzu i t. d. Pos. Okoń ma opuścić mieszkanie od 1. października.

ODZNACZENIE PAPIESKIE. Piszą nam z Rzymu, że Ojciec św. w uznaniu zasług położonych dla sprawy katolickiej nadał p. hr. M. Drohojowskiej złoty krzyż zasługi II klasy. Wysokie to odznaczenie spotyka znaną od szeregu lat działaczkę polską na terenie Rzymu i międzynarodowej akcji katolickiej. P. hr. Drohojowska bawi przejściowo w Paryżu, zajęta pracą na rzecz Międzynar. Związku Stowarzyszeń Niewiast Katolickich.

500 ZŁ. ROCZNIE mają podobno płacić studenci politechniki warszawskiej tytułem czesnego. Również opłaty za egzaminy mają być podwyższone. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród młodzieży akademickiej.

AKADEMJA KU CZCI KS. ARCYB. JAŁBRZYKOWSKIEGO odbyła się w ub. niedzielę w Wilnie staraniem „Apostolstwa Modlitwy" i organizacyj chrześcijańsko-społecznych. Słowo powitalne wygłosił p. Weyssenhoff, poczem mec. Engiel, prezes Centrali Chrz. Zw. Zaw. wygłosił przemówienie, w którem naszkicował działalność ks. Metropolity w Sejnach i Łomży. Następnie odbyła się część koncertowa. Sala była przepełniona.

Ks. arcybiskup Jałbrzykowski ofiarował 3000 zł. na budowę gmachu z dużą salą, któraby mogła pomieścić większe rzesze słuchaczy.

PRZESZŁO 40 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH W ŁODZI. Ogólna liczba bezrobotnych w Łodzi wynosi 42.180 osób, w czem 24.260 kobiet. W przemyśle włókienniczym jest jeszcze blisko 28 tysięcy bezrobotnych.

ZJAZD INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH. W dniach 25, 26 i 27 września br. odbędzie się w Warszawie VI doroczny Zjazd polskich inżynierów kolejowych. Zapowiedziane są następujące referaty: 1) Podstawy organizacji pracy w warsztatach kolejowych. 2) Sanacja kolejnictwa w Italji. 3) Polityka personalna ministerstwa kolei. 4) Premjowanie pracy warsztatowej. 5) Psychotechnika w zastosowaniu na niemieckich kolejach państwowych. 6) O naturalnym ubytku materjałów i inne. — Zjazd urozmaicony będzie zwiedzaniem niektórych ważniejszych robót publicznych, fabryk i miasta. — Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje Komitet, Al. Jerozolimskie 1/3, inż. W. Gąssowski, telefon 12-88, w godzinach od 10—3.

WYBORY DO KASY CHORYCH W ŁOWICZU odbyły się w dn. 12 b. m. Lista nr. 1 (rob. żyd.) uzyskała 2 mandaty, lista nr. 2. (P. P. S.) — 18, lista nr. 3 (Ch. D. i urzędnicy) 10 mandatów. Pracodawcy żydowscy zdobyli 7, chrześcijańscy 8 mandatów.

SEZON NA POKUCIU w roku bieżącym wyjątkowo się udał. Według statystyki przebywało w Jaremczu i najbliższej okolicy około 8000 letników, z czego na samo Jaremcze przypada 6000. Poza tem w Worochcie przebywało około 1500, a w Kosowie przeszło 1000 letników.

SEMINARJUM KOEDUKACYJNE W JORDANOWIE. Założone przed trzema laty seminarjum koedukacyjne w Jordanowie rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Seminarjum obok nauki szkolnej prowadzi kursa zawodowo gospodarcze: dla chłopców — korzykarstwo, stolarstwo i introligatorstwo, dla dziewcząt — nauka gotowania, trykotarstwo i krawiectwo. Jest to jedyne tego rodzaju seminarjum w Małopolsce i posiada około 120 uczniów i uczennic. Jak się dowiadujemy, rozszerzy seminarjum w roku bieżącym zakres nauki, wprowadzając kurs ogrodnictwa wraz z nauką o hodowli jarzyn.

ZAKOŃCZENIE SEZONU TURYSTYCZNEGO. Komisarjat Policji Państwowej w Zakopanem wydawał w sezonie turystom przepustki na stronę czeską. Z dniem 15 bm. wskutok zakończenia właściwego sezonu turystycznego zostaje wydawanie przepustek przez Komisarjat przerwane. Od dnia tego przepustki wydawać będzie Starostwo w Nowym Targu i to z ważnością tylko na dwa tygodnie.

III ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH odbędzie się we Lwowie w dniach 26—28 b. m. Otwarcie Zjazdu w niedzielę 26 o godz. 10 w auli Uniwersytetu. Posiedzenia naukowe 27 i 28 o godz. 9, tudzież 26—28 o godz. 16 w sali fizycznej Politechniki.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA LITWIE. Szaulisi rozpoczęli znowu prześladowanie języka polskiego w kościołach. W Rogowie i w Traszkunach urządzono w kościołach kocią muzykę podczas nabożeństwa, by zagłuszyć polskie pieśni religijne. Proboszcz w Traszkunach pomagał szaulisom w urządzaniu hałasów.

DOM CHRZEŚC. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W WIEDNIU został w ub. niedzielę uroczyście poświęcony. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Votivkirche, na które przybyli dwaj ministrowie, wielu posłów i tysiące robotników chrześcijańskich. Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód z przed kościoła na ulicę Laudona, gdzie wznosi się centralny gmach związków zawodowych. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Drezel, poczem pos. Kunschak, przywódca robotników chrześcijańskich przedstawił dzieje chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Wiedniu i jego zmaganie się z socjalizmem.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Kongres lóż masońskich w Jugosławji.

W Białogrodzie zakończył się według doniesień PATa we wtorek Międzynarodowy Kongres Lóż Masońskich. W kongresie tym wzięli udział przedstawiciele lóż Francji, Belgji, Niemiec, Austrji, **Polski**, Hiszpanji, Rumunji, Szwajcarji, Czechosłowacji Grecji, Turcji, Jugosławji, Meksyku, Chile, Portugalji i Węgier. Na ostatniem posiedzeniu kongresu przyjęto jednomyślnie rezolucję wzywającą do propagowania pokoju i regulowania konfliktów w drodze arbitrażu. Rozolucja pochwala też wysiłki Ligi Narodów zmierzające do utrwalenia pokoju i zmniejszenia zbrojeń; wreszcie poleca badanie środków rozwiązywania konfliktów na terenie ekonomicznym.

Szkoda, że nie wiemy, kto na tym kongresie reprezentował masonerję polską, mającą jak to niedawno doniosła jedna z wolnomyślnych agencyj, wielkie wpływy w rządzie obecnym.

Pacyfizm masonerji jest b. podejrzany. Jej głównym celem jest walka z Kościołem i cywilizacją chrześcijańską.

Z Przemyśla.

Z Sokoła przemyskiego. — Niedźwiedzia przysługa dla generała Galicy.

Z dniem 1. września rozpoczął się ruch w Sokole. Dzięki nowemu naczelnikowi p. Karwańskiemu sala Sokoła dotąd opustoszała zaroiła się ćwiczącą młodzieżą, przeważnie ze sfer rzemieślniczych i handlowych. Natomiast brak jest młodzieży akademickiej, która z dziwną apatją unika sali Sokoła, zapełniając jednak z godną lepszej sprawy pilnością różne „tancbudy". Również i naszej starszej inteligencji brak w Sokole, chociaż jej może ten Sokół jest najpotrzebniejszy ze względu na jej siedzące i nużące zajęcie. Przy Sokole utworzono t. zw. „radę techniczną" wychowania fizycznego, złożoną z kilkunastu członków starszych, dawnych fachowców i „groniarzy". Między innemi sprawami omawiano sprawę urządzenia na rok przyszły zlotu w Przemyślu, celem obchodu 40-tej, względnie 42-giej rocznicy założenia Sokoła i 30-lecia okręgu. Sokół bowiem przemyski założony został w r. 1884, ale wojna i stosunki powojenne stanęły na przeszkodzie do urządzenia zlotu przed 2 laty. Również wypada wspomnieć o pięknie rozwijającym się teatrze sokolim, który wybił się na pierwsze miejsce w mieście przez swoje przedstawienia, a zwłaszcza przez znakomitą farsę p. t. „Rodzina furiosów". Szkoda jednak, iż dusza i kierownik tego sokolego zespołu p. Biliński opuszcza nasze miasto, przeniesiony aż do Strumienia, jako rejent.

Po generale Forze dowódcy D. O. K. X. objął komendę gen. Galica znany z Nowotarszczyzny jako dobry żołnierz. Tut. żydowsko-socjalistyczny tygodniczek, a organ p. Liebermana wyrządził mu iście niedźwiedzią przysługę na samym wstępie... robiąc z nim wywiad i pisząc na jego cześć hymny pochwalne... Społeczeństwo bowiem polskie od dawien dawna osądza źle takiego, kogo ów organ chwali i nie żywi doń zaufania. Może więc gen. Galica snadnie powiedzieć: „broń mię Panie Boże od takich przyjaciół". Zresztą pokaże się — dodamy — bo nie trzeba chwalić dnia przed zachodem, gdyż może się zdarzyć, że to może jeden z tych smutnych „sanatorów majowych". Dlatego czekamy. G.

Z Nowego Sącza.

Zbożne dzieło — Koncert Ady Sari.

Długo trwać będzie w Sączu pamięć śp. prof. Ludwika Maleckiego, nie tyle ze względu na jego długoletnią pracę w gimnazjum nad ukochaną przez siebie młodzieżą, ile głównie dlatego, że powziąwszy zbożną myśl wybudowania kościoła szkolnego, urzeczywistnieniu tej myśli poświęcił życie całe. Maleńkie puszeczki wciskały się wszędzie, do sklepów i do urzędów publicznych, idealna myśl znajdywała poparcie, płynął grosz do grosza i staruszek doczekał się tego szczęścia, że ta wymarzona przezeń świątynia w r. 1913. została oddaną do użytku publicznego. Zimne jednak i ponure swą szarością stały mury. Rozgrzewały je chyba gorące uczucia niewinnych serc dziecięcych, a ozdobą, były metaliczne dźwięki młodocianych głosów, odbijających się od pilastrów i sklepienia. Pietyzm dla miejsca świętego i wzgląd na wyrobienie estetycznych uczuć religijnych, domagały się wyjścia poza te prymitywne ozdoby.

Ciężkie czasy w odrodzonej Ojczyźnie onieśmielały do rozpoczynania jakichś prac. Trzeba było chyba, mówiąc po ludzku, być zuchwalcem i takim właśnie okazał się obecny opiekun kościoła szkolnego, ks. prof. Michał Klamut, który ufając w życzliwość serc ludzkich, zorganizował Komitet z dyr. gimn. Pelczarem i prof. Szeworskim, na czele i wezwał wszystkich ludzi dobrej woli ze Sącza do współdziałania. Bóg błogosławił przedsięwzięciu. Powstał naprawdę jakby jakiś zapał religijny. Współdziałała wojskowość, urzędy i całe obywatelstwo sądeckie, a najwięcej ci, co najmniej może na zbyt mają, tj. urzędnicy, grono nauczycielskie i młodzież gimn. I-go, tak, że przy niewielkim zasiłku Min. W. R. i O. P., wynoszącym 3.500 zł, potrafiono w przeciągu 15 miesięcy zebrać ponad 60.000 zł. Dzięki temu po przeprowadzeniu pewnego remontu budynku samego, dokonano izolacji betonowego sklepienia i dokonano przepięknej polichromji, według projektu prof. Jana Bukowskiego, b. wychowanka tej szkoły.

Jakby zazdroszcząc, chwalebną zresztą zazdrością, pięknej polichromji kościołowi szkolnemu ubrała się w podobną szatę według pomysłu prof. Bol. Barbackiego, wielka sala koncertowa sądeckiego „Sokoła", rozrastającego się ustawicznie wzdłuż i wszerz dzięki zabiegom niestrudzonego gospodarza, prof. Kosińskiego. W tak pięknie odnowionej sali wystąpiła w dniu 6 bm. z koncertem pieśni i arji, ilustrujących kolejny ich rozwój od w. XVIII. po czasy dzisiejsze, Ada Sari.

Wypowiadać się w korespondencji z prowincji o kulturze głosowej i stylu tej, prawie rodaczki tutejszej, znakomitej śpiewaczki europejskiej byłoby chyba zarozumiałością, to też uderzając w ton lokalnego sentymentu, wyznać należy, że słuchając jej śpiewu, doznawało się wrażenia chwilowego przeniesienia w zaklęty świat mitów i czarów. Słyszeliśmy głos nimfy tutejszych gór, rzek i lasów, jak skupiwszy w sobie głosy całej otaczającej przyrody, wyrzucał wszechpotężną pieśń życia i śmierci, radości, bólu i zapomnienia. Jotce.

Nauczycielstwo szkół powszechnych

W POWIECIE CHRZANOWSKIM W PRACY POZASZKOLNEJ.

W ostatnich dniach sierpnia br. zebrali się kierownicy i kierowniczki szkół powszechnych powiatu chrzanowskiego na wspólną konferencję, która odbyła się w Chrzanowie pod przewodnictwem Inspektora tych szkół p. St. Krzanowskiego. Ze sprawozdania tego ostatniego z zakresu wewnętrznego życia szkół, a więc uroczystości szkolnych, wycieczek i dalszego kształcenia się nauczycielstwa — przedewszystkiem podkreślić należy tę część sprawozdania, która obejmuje pracę nauczycielstwa poza salą szkolną. A praca to niemała. Okazuje się bowiem, że nauczycielstwo bierze czynny udział w pracy na wszystkich placówkach oświaty pozaszkolnej i niema organizacji społecznej, w której brakłoby nauczyciela. Należny mu wypoczynek po pracy zawodowej poświęca on działalności w „Ochotniczej Straży pożarnej", Kółku rolniczem, Kole T. S. L., Radzie gminnej, Kasie Stefczyka, Czytelni ludowej, Sodalicji Marjańskiej, Związku harcerskim, Stow. młodzieży, Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, Ochronce, Sokole, Komitecie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego młodzieży, a wreszcie w Komitecie dożywiania najuboższych dzieci szkolnych. Zasługą nauczycielstwa jest zorganizowanie w ub. roku szk. 6 Straży ochotn. pożarnych, 3 nowe Kółek rolniczych, 3 Kół T. S. L., 15 Związków młodzieży pod patronatem Rady Szkolnej Powiatowej, oraz kuchni przy 20 szkołach dla dożywiania dzieci.

Przy każdej szkole istnieje nadto Komitet rodzicielski, którego motorem jest — nauczyciel lub nauczycielka. Jeżeli do tego dodamy: 167 przedstawień scenicznych, 6 obchodów narodowych, 4 festyny, 11 zabaw, (celem uzyskania funduszów na umundurowanie członków Straży ogniowych, budowę „domów ludowych", zakupno książek do bibljoteki i t. p.), 2 orkiestry, 197 odczytów (w tem 80% z przeźroczami) i pogadanek, założenie 37 bibljotek, organizację 16 kursów dokształcających cztero- i sześcio-tygodniowych, przeważnie dla dziewcząt, (celem zaznajomienia ich z krojem, szyciem na maszynie, gotowaniem, praniem, oraz nauką języka polskiego, geografji, historji i higjeny), wreszcie 27 chórów i 22 zespołów gimnastycznych — gdzie nauczyciel lub nauczycielka jest najczęściej inicjatorem, a zawsze duszą, — to będziemy mieli obraz ogromu bezinteresownej pracy nauczycielskiej pozaszkolnej w jednym tylko roku szkolnym i w jednym powiecie. A z radą, opieką i pomocą przychodzi nauczycielstwu zawsze ruchliwy, energiczny i pracowity inspektor szkolny p. St. Krzanowski. Zbożna to i owocna praca oświatowa, którą z uznaniem podnieść należy. S. P.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie w Przemyślu.

Dnia 13 bm. odbyło się w Domu Związków Zawodowych Chrześcijańskich w Przemyślu liczne zebranie członków i sympatyków Ch. D. Zagaił je p. Kacanik, poczem poseł Bryła w dłuższej przemowie zilustrował sytuacje polityczną i gospodarczą państwa, omawiając szczegółowo, dlaczego wobec obecnego rządu musimy zachowywać bardzo daleko idącą rezerwę i opozycję. W dyskusji zabierali głos pp. Kacanik, Klepacki, Wilczyński, Wójcik, Wójtowiczówna, Sułkiewicz i powtórnie poseł Bryła. Uchwalono **rezolucję przeciw nieuzasadnionym dodatkom dla wojskowych**, oraz rezolucje domagające się budowy gmachów rządowych i nowego mostu na Sanie w Przemyślu. Poza zebraniem odbył poseł Bryła kilka konferencyj w sprawie potrzeb miasta.

HUMOR.

Dobra wróżba.

Znajomy: Jak widzę, to z ciebie, Jasiu, wyrośnie dzielny chłopczyk. Będziesz zapewnie podobny do tatusia?

Mały Jaś: A mamusia mi zawsze mówi, że ze mnie będzie taki sam niepoń, jak tatuś!

MICHAŁ MARCZAK.

Zabytek dawnego szkolnictwa parafjalnego w Miechocimie.

II. Niewielka to — jak widzimy — bibljoteka, lecz ze względu na sławę i znaczenie autorów bardzo cenna i ważna; wartość jej podnosi wiek i wydanie książek, jak również inne względy, o czem niżej. Dla przykładu dość wymienić stare wydania dzieł Tertuljana, kardynałów Bona i Bellarmina, Justa Lipsiusa, Bosquiera, Gretsera, Melanchtona, Arystotelesa, Hunnousa, Tomasza z Akwinu, Gersona i w. i.

Wartość wielu woluminów podnosi ich piękna oprawa. Na ogół bibljoteka tutejsza posiada bardzo piękne i trwałe oprawy, przeważnie współczesne z danym drukiem. Jeżeli chodzi o [illegible] oznaczenie i segregację, to dzieł (wraz z [illegible] oprawionych w pergamin biały [illegible] liczy się tu 112, w skórę 135, w półskórek 14, półpłótno 1, w tekturę 8, broszurowanych (przeważnie z XIX i XX w.) 19. Dzieł pozbawionych istniejącej dawniej oprawy, lub o oprawie zgoła zniszczonej, czy też [illegible] tylko częściowej aż 65 woluminów. Pięknością i wysokim artyzmem oprawy odznaczają się dzieła oznaczone w katalogu numerami: 11, 23, 28, 64, 74, 99, 103, 105, 129(!), 136, 137, 148, 163, 165, 180, 181, 202, 232, 262, 267, 276, 289, 291(!) i 296.

Mają też książki miechocińskiej bibljoteki nieraz ciekawą, swoją własną historję, o czem pouczają zapiski i notatki pisemne, rozrzucone na kartach egzemplarzy. Dowiadujemy się o ich właścicielach w różnych czasach, o cenie i okolicznościach nabycia. Niektóre oprawy ozdobione są artystycznemi superekslibrysami (nr. 291: Melchjora Krupki z r. 1550; 137: Korczak Jana Próchnickiego bpa przemyskiego; 152: Jastrzębiec w otoczeniu: I. G. B. S.; 217; 311 (Radwan).

Jak poprzednio zaznaczono, w bibljotece miechocińskiej znajduje się aż 65 woluminów ze zniszczoną oprawą lub całkiem oprawy pozbawionych. Przyczyny tego stanu łatwo domyślić się można, wziąwszy pod uwagę warunki, w jakich ten księgozbiór do niedawna się znajdował. Z powodu panującej w „szafach" ciasnoty książki te w miarę częstego ich niegdyś wyjmowania i wkładania obdzierały się z okładek, łamały i rozdzierały się karty. W czasie wojny światowej jakiś wandal powyrzucał wiele książek na dwór, tam niektóre z nich zamokły, a kilkanaście z nich nosi ohydne ślady...

Inny tu niezawodnie przed laty panował porządek, gdy księgozbiór odgrywał rolę „bibljoteki szkoły parafjalnej" i pozostawał pod zarządem światłego duchowieństwa. Starano się stworzyć w Miechocinie silną placówkę katolicyzmu przeciwko twierdzy innowierstwa w tym zakątku: w odległym o dwie mile Baranowie Leszczyńskich, gdzie w XVII w. posiadali odszczepieńcy wielką bibljotekę w zamku, a przedewszystkiem drukarnię, tudzież gorliwych kaznodziei w osobach braci Węgierskich.

* * *

III. „Akademja" miechocińska.

Jak wiadomo, od niepamiętnych czasów, po prostu od czasu przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce, przy każdym kościele parafjalnym początkowo tylko w miastach, w ciągu wieków także i po wsiach powstawały szkoły parafjalne. Program ich nauki był zasadniczo religijny, ściślej mówiąc, katechetyczno-liturgiczny. Z czasem program ten znacznie się rozszerzył, obejmując kilka przedmiotów nauki. Utrzymywanie takich szkółek należało do obowiązku proboszczów, nałożonego przez episkopat i synody i w pewnych czasach surowo kontrolowanego. Zapisy na rzecz takiej szkoły zarówno ze strony patronów kościoła, jak kleru, utrwalony byt tejże.

Szkoła parafjalna podlegała proboszczowi, który miał postarać się dla niej o kierownika, a ponadto jeszcze o jedną lub dwie siły nauczycielskie, co już jednak zależało tak od ofiarności samego prebendarjusza, jak również od funduszów stałych takiej szkoły i od frekwencji uczniów. Po szczegóły co do dziejów tego rodzaju szkolnictwa odsyłam ciekawych do monografji dra Kota o szkolnictwie w Małopolsce XVI—XVIII wieku („Muzeum", rocznik XXVII. t. III-ci).

Po tem krótkiem wstępnem objaśnieniu stwierdza się, że przy kościele miechocińskim istniała co najmniej od XVI w. taka szkoła parafjalna, jak wskazują źródła w dziele dra Kota oraz miejscowe metryki parafjalne, z których piszącemu te słowa udało się wiele odnośnych, bardzo interesujących szczegółów zaczerpnąć. Rzeczowe źródła metrykalne wymieniają nazwiska rektorów i sił nauczycielskich (kantorów) tutejszej szkoły, udało się również wyłowić stamtąd mnóstwo nazwisk uczniów, z szumnym dodatkiem przy nazwisku „scholaris Academiae Miechocinensis(!)". Uczniakom tym musiał się już chyba na dobre wąs sypać pod nosem, skoro występują przeważnie w charakterze chrzestnych ojców. Wprawdzie w drugiej połowie XVII w. coraz rzadziej występują w księgach metrykalnych nazwiska „kumów" z pośród uczniów, a w ciągu XVIII w. prawie całkiem znikają, lecz to zapewne nie dowód, iż sama szkoła istnieć przestała, lecz że zwyczaj zapraszania scholarów na chrzestnych ojców i pijatykę na chrzcinach, niezawodnie za wpływem wyższych władz duchownych z czasem zanikł. Miejsce uczniów przy chrztach zajmują od końca XVII w. „mendicantes" czyli „dziadkowie i babki proszalne", jak tu nazywano żebraków. W czasie upadku szkoły parafjalnej w XVIII w. znikają „rectores scholae", „scholiregae", szkoła ogranicza się już tylko do kantora i organisty w jednej osobie i ten stan potrwa aż do początków XIX w. Oczywiście w tych warunkach poziom nauki musiał się niesłychanie obniżyć, prób poprawy nie podejmowano, gdyż i warunki się zmieniły. Uszczupliły się fundusze przez wygaśnięcie lub rozdrapanie zapisów fundacyjnych, frekwencja uczniów zmalała do minimum. Po pierwszym rozbiorze państwa istniała wprawdzie szkoła w Miechocinie, musiała jednak dostosowywać program do wymogów patentów i rozporządzeń gubernialnych.

W ciągu XVII w. niektórzy uczniowie miechocińskiej szkoły parafjalnej poszli na dalsze studja do Akademji krakowskiej i poświęcili się stanowi duchownemu lub nawet — jak zawsze — niepopłatnemu zawodowi nauczycielskiemu. Oto kilka nazwisk wyłowionych z tutejszych metryk parafjalnych: X. Maciej z Miechocina prob. w Gierczycach na początku XVII w., X. Wacław Słomka wikarjusz w diecezji lwow. ok. r. 1635, Franc. Rożański „professor" 1661 r., Marcin Matysiewicz „rector" 1670 r., Jakób Mytkiewicz 1672 r.

Powyższe uwagi o szkole parafjalnej były tu niezbędne, skoro omawiana bibljoteka należała właśnie do tejże szkoły. Stąd niezwykła jej obecnie dla nas ważność.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Ankieta w sprawie ustawy przemysłowej.

WKRÓTCE ZAŁATWIONA BĘDZIE SPRAWA USTAWY O IZBACH HANDLOWO-PRZEM.

Ankieta, zwołana przez rząd w sprawie ustawy przemysłowej, odbyła się we wtorek w Ministerstwie przemysłu w Warszawie. Wzięli w niej udział reprezentanci około 40-tu organizacyj zawodowych, przemysłu, handlu i rękodzieła. Przewodniczył obradom minister przemysłu, p. **Kwiatkowski**. Witając zebranych delegatów, oświadczył p. minister, że rezultat konferencji uwzględniony będzie w projekcie ustawy przemysłowej, który to projekt zostanie wkrótce przedstawiony Radzie ministrów, a ta odda go Radzie prawniczej, celem prawniczego wystylizowania, poczem projekt ogłoszony zostanie w formie dekretu. Jest tedy jeszcze około 2 tygodnie czasu dla zgłoszenia poprawek i uzupełnień.

W dyskusji przemawiali pp.: **Kosobudzki** z Krakowa, Straszewicz i inż. **Drzewiecki** z Warszawy (ten ostatni przeciw przymusowi uzdolnienia fachowego), pp. **Altenberg i Unger** imieniem „Lewiatana“, pp. **Juszczak** z Poznania i **Sobota** z Katowic.

Sen. Adelman podniósł w dyskusji, że projekt ustawy zbyt liberalnie ujmuje kwestję handlu domokrążnego, który konkurencją swą zabija handel stały. Swoboda działania, przyznana handlowi domokrążnemu, zniszczy kupców opłacających podatki i ponoszących wysokie ciężary, związane z opłatami czynszów, administracji, lokali handlowych i t. d.

Art. 56 ustawy mówi, że kto otrzyma pozwolenie na handel okrężny, ten może wykonywać go **w całem województwie**. Jest to liberalizm szkodliwy także ze względów politycznych. Domokrążcy bowiem mogą być znani, a stąd i należycie kontrolowani conajwyżej na terenie jednego starostwa, nie zaś całego województwa. Mówca proponuje, by handel domokrążny wykonywać można było tylko conajwyżej w obrębie starostw. Co do dowodu uzdolnienia w handlu, to wobec tego, że większość opowiedziała się przeciw przymusowi kwalifikacyjnemu — nie upiera się przy tym postulacie, uważa jednak, iż wskutek nadmiernego rozrostu drobnego pośrednictwa sprawa ta w niedalekiej przyszłości stanie się niewątpliwie znowu aktualną.

Z ogólnem oburzeniem spotkało się nietaktowne wystąpienie żyda **Czerniakowa**, który, zwalczając dowód uzdolnienia, posunął się do niesmacznych i nieodpowiadających powadze obrad aluzyj.

Po przemówieniach szeregu innych delegatów, p. minister zapowiedział, że po załatwieniu ustawy przemysłowej, przyjdzie kolej na ustawę o Izbach handlowo-przemysłowych.

Prof. Kemmerer o położeniu gospodarczem Polski.

Najważniejszym problemem odzyskanie zaufania do własnego kraju.

W ub. poniedziałek odbyło się w sali Malinowej hotelu Bristol pożegnanie odjeżdżającego z Polski prof. Kemmerera i członków jego misji. Opuszczają oni Warszawę 17 b. m. Obiad pożegnalny wydał minister skarbu p. Klarner, który wygłosił przemówienie, wyrażając w niem m. i. zadowolenie, że praca jaką misja ta podjęła wydała już częściowo owoce:

„Odbyliśmy — mówił — szereg ważnych narad, które były dla nas wysoce użyteczne, zmiany statutu Banku Pol. zostały opracowane przy Waszym współudziale, wreszcie raport, który mi wręczyliście, będzie dla nas cennem źródłem, z którego czerpać będziemy wskazania przy wielkiem dziele reorganizacji Państwa“.

P. Kemmerer w odpowiedzi swej oświadczył między innemi:

„Podczas pobytu mego w Polsce w grudniu zeszłego i styczniu bieżącego roku wyraziłem zdanie, że ze stanowiska gospodarczego Polska jest krajem zdrowym, że trudności w swoim czasie przezeń napotykane należały raczej do rzędu trudności psychologicznych i **że najpilniejszą sprawą było odzyskanie zaufania do własnego kraju przez ludność Polski.**

Z przyjemnością daje się zauważyć **wiele oznak powrotu tego zaufania z towarzyszącym mu powrotem dobrobytu**. Niech mi wolno będzie przytoczyć parę typowych przykładów na poparcie mego twierdzenia:

Budżet od trzech ubiegłych miesięcy został zrównoważony; nadwyżka budżetowa okazała się nietylko dostateczną do przekreślenia poprzednich niedoborów, lecz nawet okres pięciu miesięcy, od kwietnia do sierpnia b. r. wykazał nadwyżkę dochodów. Od ośmiu tygodni waluta **ustabilizowała się**.

Bank Polski wywiązał się z kredytu wynoszącego **10.000.000 dolarów**, którym rozporządzał w Nowo-Yorskim Federal Reserve Bank, uwolnił zapasy złota, służące jako zastaw zobowiązań i powiększył własne fundusze rezerwowe, przeznaczone na pokrycie banknotów w 34 proc. w końcu grudnia do 39 procent w końcu sierpnia.

Kurs papierów publicznych polskich poszedł znacznie w górę. Polska 8 proc. pożyczka Dillonowska, która w maju spadła do cyfry 83, — w ostatnich czasach wzrosła w cenie do 90, a 6 proc. **pożyczka dolarowa**, z poziomu majowego, równającego się 61, wzniosła się do 70 punktów w New-Jorku, wartość akcji Banku Polskiego podwoiła się prawie od maja, podczas gdy wartość akcji przemysłowych wzrosła dwakroć w przeciągu paru miesięcy.

Odsetek weksli protestowanych w Banku Polskim zmniejszył się z 9.5 w listopadzie do 2.5 w lipcu.

Liczba przeciętna wagonów, uruchomionych dziennie przez Polskie Koleje Państwowe zwiększyła się z 10642 w styczniu 1926 r. do 15678 w sierpniu, co stanowi **wzrost o 47.3 procent.** Cyfry sierpniowe są najwyższe w porównaniu z listopadem 1924.

Po potrąceniu nawet transportów węglowych okazuje się, że koleje przewiozły w styczniu 6.740 wagonów towarów, w sierpniu zaś 1926 r. aż 9.454 wagonów, co wykazuje zwiększenie się ruchu o 40.5 proc. największe z obserwowanego w ciągu ostatniego trzechlecia, a o 58 proc. wyższe niż w styczniu.

Pomimo groźnego dotąd stanu bezrobocia daje się zauważyć znaczne polepszenie w tym kierunku, trwające od ośmiu miesięcy. W styczniu bieżącego roku urzędowo stwierdzona liczba bezrobotnych wynosiła 359.000, w sierpniu zaś 245.000, co stanowi zniżkę około 32 procent.

Kończąc, zaznaczył p. Kemmerer, że gospodarcza odbudowa Polski dopiero się rozpoczęła. Pod względem organizacji politycznej i gospodarczej Polska jest krajem nowym (a zniszczonym przez wojnę. Strzedz się przeto należy nieusprawiedliwionego optymizmu.

Różnice cen na rynkach zbożowych.

Jak wiadomo, rząd nie wydał żadnych ograniczeń wywozowych dla zboża, mimo kampanji prowadzonej na łamach dzienników, z obawy przed brakiem tego produktu wewnątrz kraju i idącej za tem zwyżki cen chleba. Że jednak należyta ostrożność w tej sprawie jest bardzo wskazana dowodzi doświadczenie lat ubiegłych, gdy zaraz po zbiorach wywieziono zagranicę (zwłaszcza do Niemiec) olbrzymie ilości zboża, a na przednówku musiano z dużą stratą odkupywać tosamo zboże od handlarzy niemieckich. Według zapewnień kół ziemiańskich pomyślne zbiory tegoroczne pozwalają na silny wywóz zboża zagranicę. Że jestto bardzo dobry interes wskazuje poniższa tabelka cen zboża w złotych polskich:

Ceny pszenicy	w Berlinie	54.40	w Warszawie	45.50
„ żyta	„	42.60	„	35.50
„ jęczmienia	„	46.80	„	32.—
„ owsa	„	36.20	„	29.75

Jak widać różnice są pokaźne i zachęcające. Nie należy jednak zapominać, że ceny polskie są obecnie tak niskie z powodu braku gotówki i zamarcia kredytu, tak że producenci oddają teraz niejednokrotnie swe produkty jeżeli nie poniżej kosztów, to po cenie własnej. Brak instytucji rządowych lub prywatnych, magazynujących zboże wpływa więc zawsze na dziką zniżkę cen zboża po żniwach, a znowu przed przednówkiem na zwyżkę ponad ceny europejskie. Wprawdzie dużo się u nas mówi i pisze o tworzeniu rezerw zbiorowych przez rząd, o budowie elewatorów i t. p. pięknych rzeczach, ale na razie są to tylko obietnice.

Czego domagają się introligatorzy?

Zjazd ogólno-polski we Lwowie.

W dniach 12 i 13 b. m. odbył się we Lwowie Zjazd mistrzów introligatorskich z całej Rzeczypospolitej Polskiej. Cech introligatorów krakowskich reprezentowali pp.: Antoni Dalewski i Piotr Grzywa starszy cechu. Zjazd uchwalił stworzyć Związek ogólno-introligatorski z siedzibą w Warszawie, przyczem w skład wydziału wchodzić będą delegaci wszystkich większych ośrodków. Memorjał, jaki po dyskusji uchwalono wysłać do władz centralnych, domaga się wydania przez te władze rozrządzeń, któreby położyły kres konkurencji, jaką warsztatom rękodzielniczym [illegible] torskich uprawiają niektóre szkoły, przedsiębiorstwa gminne, zakłady więzienne i t. p. Memorjał domaga się przeprowadzenia odnośnych zmian w projektowanej ustawie przemysłowej. Tylko realizacja tych postulatów może uchronić zawód introligatorski od ruiny.

UGODA W SPRAWIE PŁAC GÓRNICZYCH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

W ub. poniedziałek (13 b. m.) odbyła się w Dąbrowie Górniczej konferencja między przedstawicielami przemysłowców i górników, celem zlikwidowania zatargu o płacę w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Przy interwencji inspektora pracy podpisano następujący protokół:

„Poczynając od dnia 1 września 1926 roku płace robotników na kopalniach, objętych umową z dnia 6 lipca 1926 roku zostają podwyższone o 8 procent w stosunku do płac sierpniowych“.

Wobec przyjęcia tego postulatu zatarg uważać należy za zlikwidowany.

ŁADOWANIE WĘGLA DLA POTRZEB KRAJOWYCH.

W ub. niedzielę po raz pierwszy ładowano węgiel w polskich zakładach węglowych wyłącznie dla rynku wewnętrznego. Według obliczeń załadowano w niedzielę przeszło 40.000 ton dla odbiorców krajowych.

Polskie koleje państwowe otrzymały od czechosłowackich towarzystw węglowych 300 wagonów towarowych. Wagony te są już w ruchu. Dalsze partje nadchodzą.

25 PROCENTOWA PODWYŻKA TARYF TELEFONICZNYCH.

Z dniem 1. października b. r. wchodzi w życie 25% podwyżka taryfy telefonicznej. Podwyżka ta dotyczy opłat abonamentowych, natomiast opłaty za instalację telefonów (i tak już wygórowane) pozostają bez zmiany.

DALSZE PRACE NAD PLANEM ELEWATORÓW.

W Ministerstwie rolnictwa kontynuowane są narady nad budową elewatorów w całym kraju. Narady idą w dwóch kierunkach: opracowania planu rozmieszczenia elewat. oraz nad opracowaniem projektu umowy z finansistami holenderskimi i duńskimi, którzy mają sfinansować budowę elewatorów. Obecnie biorący udział w naradach zastanawiają się nad rodzajem elewatorów: mniejszych, czy też wielkich magazynów. Najprawdopodobniej przeważy opinja o potrzebie większej ilości mniejszych magazynów na pograniczu zachodniem i w Warszawie, które będą służyły dla rezerw zbożowych i jako magazyny eksportowe. Sprawa ta ostatecznie zdecydują się po zasięgnięciu opinji wymienionej grupy finansistów, których przedstawiciele mają w najbliższym czasie przybyć do Warszawy.

PRZYWÓZ POMARAŃCZ. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 16 września do 1 października b. r. przyjmować będzie podania o zezwolenie na przywóz pomarańcz z Włoch z terminem przywozu towaru w sezonie zimowych 1926/1927 r. do 27 stycznia 1927 r.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA O NACZELNEJ INSPEKCJI KOLEJOWEJ. Ministerstwo kolei opracowało projekt rozporządzenia o organizacji naczelnej inspekcji kolejowej. Zadaniem tej organizacji będzie pełnienie nadzoru nad sprawami kolejowemi, zarówno państwowemi, jak i prywatnemi. Nowa organizacja powołana zostaje w celu dokonywania inspekcji na kolejach, przyczem inspekcje te będą przeprowadzane na podstawie udzielanych przez wyższe władze wskazówek, jak również naczelnej inspekcji będzie przysługiwało prawo występowania z własnej inicjatywy.

REAKTYWUJE SIĘ AGENCJĘ POCZTOWĄ CHEŁMEK, powiat Oświęcim, województwo Kraków. Agencja ta połączona będzie z amb. Nr 134 i 136 na stacji kolejowej Chełmek.

EKSPORT ZWIERZĄT RZEŹNYCH I HODOWLANYCH z Krakowa zagranicę Polski jest dozwolony. Obecnie mogą handlarze ładować w Krakowie zwierzęta z przeznaczeniem zagranicę.

Dolar 9 zł.

Dolary notowano wczoraj w obrotach bankowych po 9.00—9.01 za efektowne i 9.04 do 9.05 czeki. Bank Polski niezmieniony. We Lwowie płacono efekt. 8.98—8.99 zł i czeki 9.03; w Katowicach efekt. 8.99 zł. i czeki 9.02 zł.; w Warszawie efekt. 9—9.01 i czeki 9.01½ zł. Obroty normalne.

W akcjach z początku zebrania ruch silniejszy przy mocniejszych kursach. Specjalne zainteresowanie budziły papiery cukrownicze; interesowano się również bankowymi. Pod koniec jednak zebrania, wskutek słabszej Warszawy zainteresowanie zmalało.

Notowano: Przemysłowy 21—23, Małopol 26, Powszechny Kredytowy 6, Komercjalny 14, Zarobkowy 7.50 zł., Tohan 30—32, Pharma 1.30 zł., Parowozy 47, Górka 20 zł., Siersza Górn. 4.45 zł., Nafta 50, Azot 35; Elektrownia 28—30, Krakus 35—38, Chodorów 100—101 zł, Chybie 6.60—6.85 zł., Piasecki 1.92 zł., Jaworzno 16.15—16.25 zł., Cegielski 20.50 zł., Lokomotywy 1.54—157 zł., Ćmielów 30—32 gr.

Program emisji radjowych.

Czwartek 16 września.

Warszawa: 17.30 Jazzband, 18.30—19.30 Odczyty, 20.30 Koncert (Mokrzycka). Praga: 16.30 Koncert, 20.02 Koncert symfoniczny (Dworzak, Saint Saens) dyr. Nedbal. Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Wieczór muzyk.-wokal. Wiedeń: 16.15 Koncert, 20.00 Koncert symf. Berlin: 17.00 Koncert, 20.00 Koncert (Beethoven), 22.30 Dancing.

Piątek 17.

Warszawa: 17.00—19.30 Odczyty, 20.30 Koncert (sol. Ozimiński). Praga: 16.30 Koncert, 20.02 Wieczór pieśni. Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Wieczór humorystyczny. Wiedeń: 16.15 Koncert, 20.00 „Niemcy z prowincji“, komedja Kotzebuego. Berlin: 16.30 Koncert, 21.20 Wieczór sonat, 22.30 Dancing.

Sobota 18.

Warszawa: 17.30 Jazzband, 18.30 Odczyty, 20.30 Koncert popularny. Praga: 16.30 Koncert, 20.02 Tańce wszystkich narodów. Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Wieczór muzyk.-wokalny. Wiedeń: 11.00 Poranek, 16.15 Koncert, 20.00 Kwartet Tautenhayn. Berlin: 16.30 Koncert, 20.00 „Der G'wissenswurm“, chłopska komedja w 3 aktach, 22.30 Dancing. — Następny program w niedzielnym numerze.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Ruch wydawniczy.

„BLUSZCZU“ nr. 37 ukazał się w pięknej szacie i wytwornym układzie graficznym. Czytamy szereg ciekawych artykułów, a więc: M. B. Ł. pisze o „inspektorkach pracy“, C-r. wzywa w artykule „Nie załamujmy rąk“ do samapomocy wśród urzędników zredukowanych, Z. Grabowski kreśli w żywym feljetonie obraz poglądów Chestertona na życie domowe i kobiety. W dziale literackim wysuwa się na plan pierwszy piękna nowela Wł. Rymkiewicza „Kiedy już będziesz duży“, oraz szereg ładnych przekładów. Dział praktyczny bogato ilustrowany z pięknym arkuszem wzorów robót kobiecych.

ROCZNIK TOW. HERALDYCZNEGO. Poważne, zasłużone Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie (Zamoyskiego 11), wydało nowy tom swego „Rocznika“, niestety podwójny, za rok 1924—1925. Brak środków, których nasze społeczeństwo, a przedewszystkiem ziemiaństwo, skąpi, stoi na zawadzie owocnej pracy. Naprawdę bowiem owocną można nazwać pracę, której celem jest nie zestawianie suchych genealogji do użytku skądinąd znanego, nie powtarzanie wzorem naszych Niesieckich i Paprockich legend i podań, ale zadania stokroć donioślejsze. Nowożytna, naukowa heraldyka polska zajmuje się przedewszystkiem badaniami rodów szlacheckich, które współtworzyły szersze dzieje, badaniami, które oświetlają każdą rodzinę pod kątem roli dziejowej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej. Tą drogą sięgając nieraz w czasy zamierzchłe, oświetla nieznane przedtem, a doniosłe dla całokształtu dziejów fakty. Przykładem niech tu będzie praca prof. dra Wł. Semkowicza: „Chrzcielnica w Tryde“.

Nowy rocznik nie stoi w tyle za dawnymi. Oto przynosi on cenną pracę dra Marjana Friedberga o „Rodzie Łabędziów“, pracę oświetlającą działalność znanego comeza Piotra Własta i rolę dziejową rodu, wywodzącego się ze Skandynawji. Prof. Namysłowski bada „Merki rybaków pomorskich“. Dr. Polaczkówna daje cenną pracę o Wezenborgach i Maćku Borkowicu, Dr. Sochaniewicz w dalszym ciągu studjuje osadnictwo rycerstwa polskiego w Ziemi Chełmskiej, osadnictwo, które spolszczyło tą ziemię. Wreszcie prof. dr. Semkowicz, twórca naukowej metody heraldycznej, kontynuuje swe studja o rycerstwie litewskiem: „Łosk i wygaśnięcie Korybutowiczów“, „O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle“. Szereg drobnych przyczynków i bibljografja dopełniają całości, która jest ważnem wydarzeniem o naszem dziejopisarstwie średniowiecznem i w heraldyce wogóle, albowiem na Zachodzie nauka ta pozostaje w powijakach. Heraldyka polska jest pod tym względem chlubnym wyjątkiem. Oby jaknajrychlej oddziałała na zachód, szerząc zasłużone uznanie dla polskiej nauki.

JAKÓB STEFAN CEZAK, dyrektor państwowej szkoły handlowej: **„Geografja Gospodarcza wraz ze statystyką życia współczesnego“. Skład główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie. 1926, Str. 212, 56 tablic statystycznych, 47 map i wykresów. Cena zł. 4'40.**

Książka ta, przeznaczona przedewszystkiem dla szkół handlowych, powinna znaleźć się w ręku każdego, kto interesuje się tak aktualnemi dziś zagadnieniami gospodarczemi. Mamy w niej wyczerpująco potraktowane: obszar i ludność poszczególnych państw; bogactwa naturalne; produkcję rolną i hodowlę; górnictwo i hutnictwo; przemysł fabryczny; rzemiosło i przemysł ludowy; drogi komunikacji wodne i lądowe; handel wewnętrzny i zewnętrzny Polski, oraz handel światowy. Dane statystyczne doprowadzone są w niektórych działach do chwili bieżącej (pierwsze półrocze r. b.). Wydanie staranne, papier dobry, cena przystępna (zł. 4.40).

„PODRĘCZNIK BIBLIJNY“. Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej“ ukazało się nowe wydanie „Historji św. Nowego Testamentu“ ks. Romana Archutowskiego. Podręcznik ten przeznaczony dla klasy drugiej i trzeciej szkół średnich zyskał sobie szerokie uznanie, czego najlepszym dowodem wyjście jego już w trzeciem wydaniu.

Nowe wydanie ozdobione zostało starannie dobranemi ilustracjami, a pod względem graficznym dobrze świadczy o warszawskich zakładach salezjańskich, w których książkę wykonano.

KOŚCIÓŁ I ŁASKAWY OBRAZ N. P. W DOMOSŁAWICACH“. Str. 64. 1926, autor: O. Władysław Szołdrski C. SS. R. Nakł. X. K. Kozaka w Domosławicach.

Wobec przygotowującej się Koronacji łaskawego obrazu M. B. w Domosławicach nad Dunajcem pow. Brzesko w Małopolsce postarał się X. proboszcz tejże parafji o publikację pracy O. Wł. Szołdrskiego. Praca ta, oparta na źródłach znajdujących się w aktach konsystorskich i parafjalnych podaje treściwie historję parafji w Domosławicach oraz historję znajdującego się tamże obrazu M. Bożej łaskami słynącej. Ma wartość naukową i krajoznawczą, dając poznać mnóstwo szczegółów z historji jednego z najpiękniejszych zakątów okolic naddunajeckich. Oby broszurka osiągnęła także drugi swój cel, przyczyniając się do przyspieszenia Koronacji M. B. i spotęgowania wiary św. wśród ludu polskiego.

WYDAWNICTWO PREMJOWANE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż termin losowania wydawnictwa premjowanego Polskiej Macierzy Szkolnej uległ odroczeniu, a to z tego względu, iż część nakładu przesłana została do kolonij polskich w Ameryce. Ze względów technicznych losowanie może się odbyć dopiero po rozsprzedaży wydawnictwa P. M. S. w Ameryce. Ostateczny termin losowania ustalony został przeto nieodwołalnie na dzień 31 grudnia 1926 r.

„Królowa Polski“.

Nowa publikacja z historji polskiego katolicyzmu.

W okresie upadku sumień ludzkich, podeptania praworządności, ogólnego indyferentyzmu religijnego, zwłaszcza w szeregach inteligencji polskiej, w chwili panowania „sanacji moralnej“, co nieraz wychodzi na „moral insanity“, w czasach sławienia jednostek, jakby bogów-herosów i uwielbiania „boskich“ ich czynów, ukazała się na półkach księgarskich książka, która każe zawrócić na drogę prawdziwych walorów moralnych i religijnych, by zadokumentować, że jesteśmy w dalszym ciągu „przedmurzem chrześcijaństwa“. „Bo nie ci zaprawdę — powiada Szanowny autor tej książki — wywalczyli Polskę, co ducha narodu dziś zatruwają, ich bowiem wśród pracujących nad polepszeniem duszy narodu nikt nie widział, a pomiędzy męczennikami za sprawy narodowe ich nie było, ale święci i cnotliwi, prawdziwi Polacy... Zaczem rycerskiem rzemiosłem dalej sumiennie bawić się nam potrzeba i rycerskiego zachować ojców naszych ducha, a ciągle być na ordynansie naszej Królowej“...

Tą książką, to „Niepokalana Królowa Polski“ pióra znanego historyczno-religijnego pisarza, Józefa Stanisława Pietrzaka.

Ze wzruszeniem głębokiem czyta się tę książkę. Przed oczyma naszemi przesuwają się całe szeregi świętych polskich, królów, rycerzy, książąt Kościoła, biskupów, kapłanów, zakonników, a nawet prostego ludu z Podlasia, żyjących, pracujących dla chwały Ojczyzny i chwały Bożej, oraz uwielbienia naszej Królowej — Najśw. Panny, ludzi — którzy nie wahali się życia oddać w obronie Ojczyzny i wiary, dla których wiara i Ojczyzna była zawsze **sprawą świętą**. To też niedziw, że w historji naszej mamy tak piękne karty, zapisane tym wspólnym, zjednoczonym płomieniem żaru miłości, że mamy Warneńczyków, Sobieskich, Żółkiewskich, Daniłłowiczów, świętych Stanisławów, Kazimierza, Andrzeja, Bobolę; męczenników zakonu Dominikanów, Paulinów i t. p., że mamy tak głębokie przywiązanie ludu katolickiego do wiary, że mamy pieśni religijne, jak pierwsza pieśń polska „Bogu Rodzica“, sięgające pierwszych czasów naszego chrześcijaństwa. — Ta miłość ku Bogurodzicy jednoczyła wszystkie stany i czyniła z nich warownię prawdziwego „przedmurza chrześcijaństwa“.

To też nie zbłądzę, gdy powiem, że autor chciał wykazać, iż Najśw. Panna **wpierw się stała Królową Polski i tak się nazywać kazała** Jej czcicielom obcej narodowości, jak n. p. ks. Mantinellemu T. J., **zanim naród polski, z wdzięczności za Jej opiekę i Jej do niego miłość, w uroczystych ślubach króla Jana Kazimierza i całego narodu w katedrze lwowskiej, za Królową-Panią i Monarchinię sobie ją obrał.**

W broszurce swojej poruszył autor najżywotniejsze problemy dziejowe naszego narodu. Udowodnił panowanie Najśw. Panny nad naszym narodem, Jej miłość ku niemu, którą wielkie rzeczy zamierzała i wielkich rzeczy dokonywała dlań, gdy naród wiernie Jej służył. Upadek wiary doprowadził i do upadku państwa. Skoro jednak Rzeczpospolita powstała i z „cudu nad Wisłą“, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny wyrosła wspaniała, to znać, że Królowa Polski „wielkie rzeczy dla nas zamierza“. Niestety, naród nie chce zrozumieć tego, stąd słuszne uwagi autora, że należy wrócić do ducha wiary Ojców naszych, rzemiosłem rycerskiem sumiennie się bawić i stać na ordynansie naszej Królowej.

Oby broszura ta, w powtórzonych wydaniach, rozeszła się po całej Polsce i wniknęła wszędzie, a zwłaszcza tam, gdzie jej najwięcej potrzeba dla przeprowadzenia rzeczywistej i prawdziwej sanacji ducha wiary i miłości Boga i Ojczyzny.

St. Gądek.

Życie sportowe.

KRAKÓW — ŁÓDŹ. W najbliższą niedzielę odbędą się ostatnie w tym roku zawody reprezentacyjne drużyny Krakowa. Przeciwnikiem Krakowa będzie reprezentacja Łodzi, a więc miasta, które obok Lwowa reprezentuje najwyższy poziom piłkarstwa w Polsce. To też ze względu na groźniejszego przeciwnika, stanie drużyna Krakowa w składzie znacznie silniejszym niż przeciw Konstantynopolowi. Skład ten jest następujący:

Szumiec, Gintel, Pychowski, Strycharz, Chruściński, Gieras, Adamek, Czulak, Reyman III-ci, Wójcik i Sperling.

Drużyna złożona zatem została z graczy dwu czołowych klubów Krakowa, a to Cracovii (sześciu graczy) i Wisły (pięciu graczy) i jest jedną z najsilniejszych, jaką Kraków ustawić może. Oczekiwać zatem można pięknej i emocjonującej gry Krakowa w walce z groźnym przeciwnikiem z Łodzi.

Zawody odbędą się na boisku K. Sport. Jutrzenka o godz. 4 popołudniu.

Dla wygody publiczności uzyskał Krakowski Związek zezwolenie na dojazd powozami i automobilami z Alei 3-go maja przez część parku Dra Jordana pod samo boisko „Jutrzenki“. W ten sposób publiczność używająca pojazdów nie będzie zmuszona odbywać pieszo drogi z alei na boisko.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wykłady na Uniw. Jag. w roku szkolnym 1926-7.

Na wydziale lekarskim: prof. Kostanecki: anatomję opisową ciała ludzkiego i ćwiczenia anatomiczne, prof. Marchlewski: chemję ogólną i lekarską, prof. Godlewski: embrjologję człowieka, biologję ogólną, dziedziczność, prof. Maziarski: histologję szczegółową, prof. Talko-Hryncewicz: człowiek prahistoryczny, antropologję szczegółową, prof. Łobaczewski: farmakologję, prof. Klecki: patologję ogólną i doświadczalną, prof. Gieszczykiewicz i prof. Nowak: bakterjologję, doc. Glatzel: chirurgję ogólną, doc. Zieliński: psychologję z uwzględnieniem zagadnień psychjatrycznych, prof. Łepkowski: stomatologję — kurs dentystyki, prof. Ciechanowski: anatomję patologiczną, prof. Latkowski: choroby wewnętrzne i terapję ogólną, prof. Walter: choroby skórne i weneryczne, prof. Lewkowicz: choroby dziecięce, prof. Piltz: choroby nerwowe i umysłowe, prof. Baurowicz: choroby krtani, gardła i nosa, doc. Oszacki: chemję i mikroskopję kliniczną, choroby przemiany materji, doc. Kostrzewski: choroby zakaźne, doc. Bujak: diagnostykę chorób dziecięcych, doc. Szymanowicz: fizjologję ciąży, porodu i połogu, prof. Rutkowski: chirurgję, prof. Rosner: położnictwo i ginekologję, prof. Kader: zapalenie gruźlicze stawu biodrowego, prof. Wachholz: medycynę sądową, prof. Gądzikiewicz: higjenę doświadczalną, doc. Tempka: choroby krwi, doc. Pisarski: diagnostykę chorób narządu moczowego, doc. Artwiński: diagnostykę chorób umysłowych i neuropatologję ogólną, prof. Majewski z doc. Brudzewskim: okulistykę.

Na wydziale filozoficznym obejmą wykłady z filozofji i pedagogji profesorowie: Heinrich, Garbowski i Rubczyński, oraz docenci: Harassek, Mysiakowski i Kulczyński; prehistorja i etnografja: prof. Demetrykiewicz, prof. Bystroń i prof. Moszyński; historja i nauki pomocnicze prof.: Piotrowicz, Semkowicz, Dąbrowski, Grodecki, Papée, Sobieski, Kot, Konopczyński i docenci: Kozłowska (ćwiczenia paleograficzne), Feldman (ćwiczenia dla młodszych historyków) i Kolankowski (Inflanty w XVI. w.); archeologja i historja sztuki prof.: Gostkowski, Mycielski, Kopera, Pagaczewski, Molè, oraz doc.: Szydłowski i Bochnak: historję i teorję muzyki: prof. Jachimecki i doc. Reiss; filologję: językoznawstwo indoeuropejskie prof. Rozwadowski, filologję klasyczną prof.: Sternbach, Sinko i Hammer; filologję orjentalną prof.: Kowalski i Ks. David; filologję romańską prof.: Wędkiewicz, Folkierski i Neibecker; filologję niemiecką prof. Wukadinović, angielską prof. Dyboski, polską prof. Łoś, Chrzanowski, Kallenbach, Windakiewicz, doc. Taszycki i asystenci: Obrębska i Taszycki. Na Studjum słowiańskiem będą wykładać prof. Nitsch, Wędkiewicz, Demetrykiewicz, Moszyński, Molè i doc. Taszycki.

Lektoraty: język łaciński lektor Skimina, grecki l. Schnayder, francuski l. Bernard, włoski l-ka Nucci, angielski l. Dziewicki, niemiecki l. Ippoldt, rosyjski l. Wichrow, czeski i słowacki l. Suchy, serbsko-chorwacki l. Frančić, bułgarski l. Taszycki, węgierski l. Kappel, kartografja i stenografja l. Korbel, wychowanie fizyczne l. Linnemann.

Nauki matematyczno-przyrodnicze: matematyka prof.: Zaremba, Wilkosz, Rosenblatt, Hoborski, Ważewski i Chwistek; historja nauk ścisłych prof. Birkenmajer, fizyka prof. Zakrzewski i Natanson, astronomja prof. Banachiewicz i adj. Witkowski, chemja prof.: Estreicher, Dziewoński, Szyszkowski, Kozak i Vorbrodt, docenci: Bolland, Staronka, Lachs, Suszko, inż. Mianowski i inż. Doliński, mineralogja prof. Kreutz i Dr Rosen, geologja prof. Szajnocha, prof. Nowak i docenci: Łoziński i Goetel, geografja prof. Sawicki, prof. Smoleński i Dr. Piątkiewicz, botanika prof. Szafer i prof. Roppert, zoologja prof.: Siedlecki, Hoyer, Godlewski i Rogoziński, oraz docenci: Łoziński i Pieczenko, antropologja prof. Talko Hryncewicz.

Dalszy ciąg wykładów w następnym numerze.

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI rozpoczęły się w dniu wczorajszym i potrwają do 30 bm. Pierwszy dzień wpisów zaznaczył się bardzo silnym napływem studentów głównie na wydziale filozoficznym. Prawie wszyscy wpisujący studenci przedkładali dziekanom świadectwa niezamożności dla uzyskania ulg w opłatach uniwersyteckich przez rozłożenie ich na raty.

Zespół teatru miej. im. J. Słowackiego w sezonie 1926-7.

Dyrektor: Dr Zygmunt Nowakowski, sekretarz: Stefan Kordowski, referent literacki: Dr Tadeusz Świątek, dekorator: Bolesław Kudewicz; dział muzyczny: Kazimierz Meyerhold. Pracownią strojów damskich kieruje p. Anna Juty.

Artystki: Barwińska Zofja, Bednarska Marja, Bednarzewska Konstancja, Błochówna Zofja, Czartoryska Justyna, Drabikówna Eugenja, Granowska Talda, Hałacińska-Gawlikowska Helena, Hańska Jadwiga, Klońska-Sauerowa Antonina, Korenkiewicz Teofila, Kosmowska Ada, Kossocka Jadwiga, Kostecka Stanisława, Starska Halina, Śniadecka Ludwika, Wernicz Janina, Zalewska Zuzanna. Artyści: Burnatowicz Tadeusz, Brodzikowski Kazimierz, Chodecki Jerzy, Filus Franciszek, Jednowski Marjan, Karczewski Zdzisław, Komornicki Leopold, Kułakowski Zygmunt, Kustowski Stanisław, Kwieciński Eugenjusz, Leliwa Józef, Miarczyński Włodzimierz, Milski Stanisław, Niewiarowicz Roman, Rozmaryowski Henryk, Sawen Zbigniew, Socha Artur, Sosnowski Józef, Suchciński Aleksander, Surzyński Władysław, Szymborski Wacław, Turski Stefan, Woźnik Władysław, Wybrański Wincenty, Wysocki Franciszek, Żurowski Lucjan.

Morderca zasądzony na śmierć przez powieszenie.

Po trzydniowej rozprawie przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, zapadł wczoraj wyrok w procesie Stanisława Marszowskiego i Jana Szewczyka, oskarżonych o zamordowanie żołnierza Jana Kota w Tomaszowicach pod Wieliczką. Sędziowie przysięgli zatwierdzili 8 głosami winę Marszowskiego, zaś 6 głosami zaprzeczyli winę Szewczyka. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Marszowskiego na karę śmierci przez powieszenie, zaś Szewczyka uwolnił od winy i kary. Skazaniec nie przyjął wyroku i zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego sprawa Marszowskiego oprze się o sąd najwyższy. Szewczyk został wypuszczony na wolność.

:o:

Pierwszy dzień nauki w szkołach.

Wczoraj rozpoczęła się we wszystkich szkołach krakowskich, średnich i powszechnych normalna nauka, poprzedzona uroczystemi nabożeństwami. Na wszystkich ulicach miasta widać było młodzież szkół męskich i żeńskich, idącą parami pod kierownictwem profesorów do kościołów. Nabożeństwa odprawiali katecheci szkół, poczem młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę". Po Mszy św. uczniowie wrócili do zakładów, gdzie gospodarze klas podali im podział godzin. Przez cały dzień panował w mieście ożywiony ruch młodzieży, która czyniła masowe zakupy przyborów oraz książek szkolnych.

O dach nad głową dla młodzieży rękodzielniczej.

Część nowego domu młodzieży rękodzielniczej przy ul. Krupniczej, stoi już pod dachem, mieszcząc w swych murach około stu chłopców, zapewniając im nietylko utrzymanie i możność nauki, ale i wychowanie w duchu religijnym, obywatelskim. Do ukończenia jednak dzieła jeszcze daleko. By cały gmach wykończyć, trzeba dużo ponad 1 miljon złotych. Ta suma znaleźć się musi, a ją społeczeństwo nietylko krakowskie, ale złożyć się na nią musi cały kraj, bo w całym kraju i poza nawet jego granicami pracują dzielni wychowankowie ks. Kuznowicza, przynosząc chlubę swej Ojczyźnie. Akcja składkowa na dom dla młodzieży rękodzielniczej musi wydać pełny rezultat!

Dla przeprowadzenia jej i zorganizowania odbyła się w ubiegłą niedzielę konferencja komitetu obywatelskiego budowy domu z przedstawicielami prasy. Dotychczasowy stan pracy i swe zamierzenia i intencje przedstawili: ks. Kuznowicz, architekt Krzyżanowski, p. K. H. Rostworowski i gen. Cziklel. Sądzić należy, że hasło wielkiego aktu miłosierdzia i — obowiązku, rzucone w społeczeństwo, znajdzie głęboki i serdeczny odzew! (w.)

Popierajmy zakłady wychowawcze.

W zakładach wychowawczych w Krakowie znajduje się obecnie około 2000 dzieci. Zakłady te mieszczą się we własnych budynkach, które wymagają przeprowadzenia niezbędnych adaptacyj. Nadto przeżywają bardzo dotkliwy kryzys, a zarządy ich stają niejednokrotnie wobec konieczności zmniejszenia liczby wychowanków z powodu niemożności zdobycia funduszów na wyżywienie.

Do tego katastrofalnego wprost położenia przyczyniła się także dewaluacja funduszów fundacyjnych, przeznaczonych na poszczególne zakłady, a ulokowane w papierach o bezpieczeństwie pupilarnem. Wśród zakładów tych, których utrzymanie zawdzięczać należy tylko nadludzkim wprost wysiłkom ich zarządów, a które ze swej humanitarnej i społecznej działalności nie są może nietylko należycie znane, ale i szerszym kołom publiczności, wymienić należy przedewszystkiem wielkie zakłady, jak: Żłobek dla niemowląt przy ul. Krowoderskiej l. 72, Zakład im. ks. Siemaszki, ul. Długa l. 42, Dom Pracy" SS. Miłosierdzia, ul. Piekarska l. 8, Zakład wychowawczy na Łobzowie SS. Miłosierdzia przy ul. Juljusza Lea l. 65, Zakład wychowawczy SS. Miłosierdzia pod wezwaniem św. Józefa przy ul. Warszawskiej l. 11, „Rodzina Sieroca" na Zwierzyńcu i Prądniku Czerwonym — zarząd: Rynek gł. l. 44. Zakład wychowawczy im. św. Józefa, ul. Karmelicka, Zakład dla moralnie zaniedbanych dziewcząt „Józefów" w Łagiewnikach, oraz Zakład wychowawczy dla chłopców w Pawlikowicach koło Wieliczki.

Wszelkie datki dla tych zakładów należy kierować pod podanemi adresami.

Pamiętajmy o biednej młodzieży!

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego spiżarnia Siostry Samueli Felicjanki stoi pusta, oczekując miłosierdzia licznych ofiarodawców, dzięki którym mogła roku ubiegłego wyżywić bezpłatnie 150 uczniów różnych szkół i dać im nietylko łyżkę ciepłej, zdrowej strawy, ale i tę opiekę moralną, płynącą z jej ewangelicznej dobroci i poświęcenia dla najuboższej młodzieży.

Pospieszmy więc wszyscy, każdy choćby z najmniejszym datkiem do Siostry Samueli Felicjanki (ul. Smoleńsk) i ulżyjmy jej codziennym troskom, pod ciężarem których coraz bardziej ugina się jej wiekowa postać. Dając maleńką ofiarę, spełnimy najszczytniejszy obowiązek, ratując przez to nieletnią, bezradną i opuszczoną młodzież.

Kraków, 16 września.

Czwartek 16: św. Kornela, św. Eufemji.
Piątek 17: Blizny św. Franciszka.

POGRZEB Ś. P. KS. SMOLIKOWSKIEGO odbył się wczoraj, we środę, przed południem przy dużym udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego i wiernych. Mszę św. żałobną w kościele OO. Zmartwychwstańców odprawił ks. Metropolita Sapieha, który dla wzięcia udziału w pogrzebie przerwał wizytację dekanatu oświęcimskiego. Ks. Arcyb. Teodorowicz w gorącem przemówieniu uczcił pamięć Zmarłego, podkreślając jego wierność tradycjom Założycieli, których był żywym tłómaczem. Po nabożeństwie, odprowadzono zwłoki Zmarłego na cmentarz Rakowicki.

PRZYJAZD WŁOSKICH DZIENNIKARZY. W dniu wczorajszym, we wtorek, w godzinach porannych odwiedzili naszą redakcję dwaj włoscy dziennikarze, p. p. Attilio Longoni i Angelo Castiglioni z „Il Popolo d'Italia". Biorą udział w raidzie lotniczym po Europie z ramienia swego pisma. Wyjechali z Medjolanu, poczem na Wenecję i Wiedeń przybyli w poniedziałek do Krakowa. Stąd udali się we wtorek do Warszawy. Dalszy kierunek ich podróży obejmie następujące stacje: Gdańsk, Berlin, Kolonja, Paryż, Londyn, Amsterdam, Hamburg, Kopenhaga, Malmö, Lubeka, Norymbergja, Monachjum, Zurych i Medjolan. Życząc im pomyślnej podróży pożegnaliśmy sympatycznych kolegów włoskich.

KURSY LEKARSKIE. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — zachęcony powodzeniem kursów wiosennych — zamierza w jesieni bieżącego roku urządzić szczegółowe kursy lekarskie, trwające 4—8 tygodni. Bliższe dane znajdują się w prasie lekarskiej, względnie bliższych wiadomości udzieli sekretarjat Wydziału lekarskiego (Kraków, Uniwersytet).

ZACIĄG OCHOTNICZY DO SŁUŻBY W PIECHOCIE został przedłużony do dnia 15 lutego 1927. Jako ochotnicy mogą być przyjmowani mężczyźni urodzeni w latach 1907, 1908 i 1909, nieposiadający cenzusu naukowego uprawniającego do służby półroczarocznej. Również poborowi urodzeni w r. 1903, a zaliczeni do nadkontyngensu mogą wnosić podania do P. K. U. o powołanie ich do czynnej służby w piechocie w marcu 1927 r. Podania należy wnosić do przynależnej P. K. U. do dnia 15 lutego 1927 r. Termin wcielenia 17—19 marca 1927 r.

TERMIN ZEBRAŃ KONTROLNYCH SZEREGOWYCH I OFICERÓW. Ministerstwo spraw wojskowych rozesłało okólnik w sprawie zebrań kontrolnych i raportów oficerskich. W tym roku odbędą się zebrania kontrolne dla szeregowców pomiędzy 15 października a 15 grudnia. Dodatkowe terminy od 13 grudnia do 15 grudnia. Raporty oficerów odbędą się 4 listopada, dodatkowe 18 listopada. Raportom kontrolnym podlegają roczniki szeregowców: 1891, 92, 93, 94 i 98. W dodatkowym terminie ci z roczników: 1890, 95, 96, 97, 99, 1900 i 1901, którzy w ubiegłych latach nie stawili się do zebrań kontrolnych. Do raportów oficerskich i urzędników wojskowych staną roczniki: 1876, 82, 86, 87, 88, 89, 91, 92, 93, 96, 98, 1902 i ci z roczników: 1895, 1900 i 1901, którzy nie stawili się do raportów.

UMUNDUROWANIE DLA KOLEJARZY. W dzienniku urzędowym Ministerstwa kolei ogłoszono rozporządzenie ministra w sprawie rozszerzenia praw do nabywania służbowej odzieży dla kolejarzy za opłatą ulgową 25% kosztów skarbowych. Rozporządzenie rozszerza się na pewne kategorje pracowników służby drogowej i handlowej. Rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast i stanowi dużą ulgę dla pracowników kolejowych, zwłaszcza wobec zbliżającego się okresu zimowego. Prawo do nabywania ubrań służbowych po cenie ulgowej otrzymują zwrotniczowie i st. zwrotniczowie, nastawiacze, smarownicy i t. zw. gazownicy, rewidenci wagonów, pełniący służbę na stacjach, torowi i dróżnicy obchodowi, wartownicy, oraz niestali pracownicy w magazynach zasobów, którzy pracują w nich przynajmniej od roku. Należności za ubrania ochronne mają być ściągane z pensyj jednorazowo.

ZAŻALENIE NIEWAŻNOŚCI OD WYROKU UWALNIAJĄCEGO DRA BADERA. Jak się dowiadujemy, prok. Michałowski wygotował w przepisanym terminie 8-dniowym wywód zażalenia nieważności od wyroku uwalniającego Dra Jana Badera od zarzutu zbrodni zabójstwa akademika Margulicsa. Odpis wywodu zażalenia nieważności będzie w najbliższych dniach przesłany Dr Baderowi, który ma prawo do dni 8 wnieść przeciw-wywód. Następnie zażalenie nieważności, wraz z przeciw-wywodem i wszystkiemi aktami sprawy zostanie odesłany do sądu najwyższego w Warszawie.

RADCA SIKORSKI JEST EMERYTEM. Odnośnie do sprawozdań dziennikarskich o przebiegu rozprawy karno-sądowej przeciw Helenie Pawlikowej o zbrodnię oszczerstwa, Izba skarbowa stwierdza, że świadek Antoni Sikorski jest emerytowanym starszym radcą rachunkowym i aż do spensjonowania pełnił służbę przy I. Urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Krakowie, a nie pracował nigdy w Izbie skarbowej.

MŁODOCIANI NAPASTNICY POD KLUCZEM. Dnia 14 b. m. aresztowano Kazimierza Polończyka (lat 16), Marjana Filipowicza (lat 13), Włodzimierza Filipowicza (lat 16), Franciszka Leśniaka (lat 15), Józefa Reszkę (lat 16), Kazimierza Horaka (lat 13), Hermana Felczara (lat 17) i Błażeja Kameczurę (lat 13), którzy na drodze do Krakowa opadli bryczkę Antoniego Wydrycha z Piasków Wielkich, celem jej okradzenia. Młodociani napastnicy starali się skraść teczkę skórzaną, przypuszczając, że znajdują się w niej pieniądze. Przeszkodził im w tem woźnica Józef Ams, który z batem w ręce starał się napastników odpędzić. Ci rzucili się na woźnicę i jeden z nich, mianowicie Kameczura, pchnął go nożem w plecy. Rannego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJÓW KOLEJOWYCH. Organa policyjne aresztowały Józefa Sosika (lat 23), Stanisława Kurdziela (lat 31) i Wincentego Szwabowskiego — wszystkich z Krakowa, którzy od kilku miesięcy dopuszczali się kradzieży z magazynów na dworcu towarowym na szkodę różnych właścicieli. Kradli oni systematycznie mąkę, cukier, kaszę, kawę, kalosze, płótno i t. p. i sprzedawali Bronisławie Zdziechowicz, właścicielce sklepu przy ul. Długiej L. 56; Zdziechowiczową aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych.

WŁAMANIA. P. Jan Czuwaj, zam. przy al. Dąbrowskiego 8 w Podgórzu zgłosił, że w nocy z 13 na 14 bm. dostał się do jego mieszkania przez otwarte okno nieznany sprawca i skradł mu ubranie męskie, koloru bronzowego z portfelem zawierającym 260 zł. gotówką i dokumentami osobistemi oraz biżuterję wartości około 700 złotych. — Również tejsamej nocy dostał się w ten sam sposób nieznany sprawca do mieszkania Marji Królikowskiej, zam. przy alei Dąbrowskiego L. 10 i skradł ubranie męskie, wartości 120 zł.

JECHAŁA Z DOMU DO KRAKOWA I OKRADLI JĄ. Barbara Sowińska, uczennica gimnazjum S. S. Urszulanek zgłosiła, że dnia 13 b. m., gdy jechała ul. Warszawską, skradziono jej z wozu walizę pokrytą płótnem zielonem, w której znajdowała się garderoba, aparat fotograficzny i 130 zł. w gotówce.

ZAPALIŁY SIĘ PROGI NA MOŚCIE KOLEJOWYM. Wczoraj rano zaalarmowano straż pożarną, że pali się most kolejowy na Wiśle opodal stacji Grzegórzki. Przybyły na miejsce pluton straży stwierdził, że zajęły się progi kolejowe od iskier lokomotywy przejeżdżającej w stronę Płaszowa. Straż ogień zlokalizowała.

NOCNE AWANTURY. Wartownik przedsiębiorstwa stróżów nocnych „Zamek", Andrzej Chajdecki, pełniący służbę na ulicy Jagiellońskiej w nocy z dnia 12 na 13 o godz. 1.30, przytrzymał trzech osobników, którzy w stanie podpitym, umyślnie rozbili szybę w oknie na szkodę p. Wincentego Kapusty, właściciela mleczarni przy ul. Jagiellońskiej l. 12. Osobnicy ci zostali oddani policji państw., celem spisania protokołu.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Książę Niezłomny".
Piątek: „Książę Niezłomny".
Sobota: „Książę Niezłomny".
Niedziela: „Książę Niezłomny".

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI".

Czwartek: „Krakowiacy i Górale".
Piątek: „Dwie sieroty".
Sobota: „Dwie sieroty".
Niedziela: Po poł. „Krakowiacy i Górale", wieczorem „Dwie sieroty".

—o0o—

WANDA: „Krwawy kapitan Blood".
REDUTA: „Pożar Dżungli".
UCIECHA: „Trujący czar", dramat 10 aktów, w roli gł. Rudolf Valentino.
SZTUKA: „Precz z aktorkami".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon jako policjanci".
NOWOŚCI: „Pościg wśród mgły", oraz „Warunkowe małżeństwo".
WARSZAWA: „Niesamowita trójka", oraz „Skoczek po chmurach".

—o0o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wchodzi na afisz arcydzieło Calderona-Słowackiego „Książę Niezłomny", którym teatr otwiera cykl wznowień z wielkiego repertuaru. Rolę tytułową wykona na premierze dyr. Nowakowski, Fenixaną będzie p. p. Hałacińska. W późniejszych spektaklach dublować będą i p. Socha i pp. Barwińska i Grabowska. W innych rolach ukażą się przeważnie nowo pozyskane siły męskie zespołu pp. Komornicki (Król Fezu) Surzyński (Mulej), Suchnicki Tarrudant), Brodzikowski (Alfons), Sawan (Don Henryk). Tragedja rozegraną będzie w 10-ciu odsłonach z dwoma antraktami. Projekty dekoracyjne p. Kudewicza, pozwalają uskutecznić zmiany w zakresie poszczególnych aktów bez dłuższych przerw. Ilustracja muzyczna Lucjana Marczewskiego, nowe projekty dekoracyjne, nowe kostjumy, wykonane w pracowni teatralnej nadają widowisku temu odnowioną oprawę sceniczną, zgoła odmienną w inscenizacji i wykonaniu od tej formy z przed laty 12-tu. „Książę Niezłomny" powtórzony będzie przez wszystkie dni następne aż do 24 września wyłącznie.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". W piątek premjera „Dwóch sierót", która zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Dyrekcja dołożyła starań, aby całość utrzymać na najwyższym poziomie artystycznym. Rolę Henryki dublować będą pp. Topolska i Holzerówna, rolę Ludwiki pp. Wąsowiczówna i Biliżanka. Dalszą obsadę tworzą pp.: Chełmirska, Olska, Osuchowska, Saraczyńska, Dobiesław, Kaczorowski, Piekarski, Pilarski, Poloński, Bojnarowski, Jaglarz, Senowski i Relski.

ABONAMENT NA KONCERTA W STARYM TEATRZE. „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański", chcąc uprzystępnić koncerta przez siebie urządzane melomanom naszego miasta, oraz młodzieży, wydaje, podobnie jak w zeszłym roku, abonament na 10 wieczorów muzycznych z „Cyklu koncetrów mistrzowskich". Abonament na miejsca na sali wynosi wraz z garderobą i kasą zamawiań: zł.: 40, 45, 55, 60 i 75, na balkonie zaś zł.: 35 i 40. Pierwszym koncertem abonamentowym będzie koncert Egona Petriego, drugim koncert Vasy Prihody. Zgłoszenia na abonament przyjmuje codziennie do 24 b. m. sekretarjat Biura koncertowego przy ul. Dunajewskiego 2, II p., od godz. 6—8 wieczorem.

—o0o—

SEKRETARJAT ZWIĄZKU POSZKODOWANYCH WOJNĄ udziela wszelkich wyjaśnień we wtorki i piątki od godz. 2—3: Kraków, Mały Rynek 1, I p.

PORADNIA DLA WAD WYMOWY przy klinice neurologiczno-psychjatrycznej U. J. w Karkowie dla młodzieży szkolnej została po wakacyjnej przerwie otwarta. Badania we wtorki i soboty od 9—12 przedpołudniem.

MAŁY FELJETON.

Na gapę naokoło świata.

Niejaki Jack Steeks z Baltimore pobił jeden z osobliwych rekordów. Przejechał bowiem na gapę cały świat w ciągu 47 miesięcy, wliczając w to półtoraroczny pobyt w różnych aresztach za jazdę na darmochę i za włóczęgostwo. Wyznania jego świadczą, iż konduktorzy całego świata posiadają dobre i litościwe serca, bo zawsze ich można wzruszyć, wybłagać przebaczenie. Jedynie w Niemczech zrobił Steeks smutne doświadczenie, albowiem dwa razy zamknięto go w areszcie za brak biletu.

Awanturniczy podróżnik używał wszelkich możliwych lokomocyj, począwszy od aeroplanów, a skończywszy na własnych nogach. Najczęściej posługiwał się towarowemi pociągami lub wpraszał się na statki, wiozące węgiel i drzewo. Na życie zarabiał różnemi sztukami, a przez Chiny i Syberję odbył podróż jako lekarz indyjski, uzdrawiający wszelkie cierpienia.

We czwartek wybory na niestałe miejsca do Ligi Narodów.

PROGRAM PRAC LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT.) We wtorek rano zebrała się pierwsza komisja Zgromadzenia celem zajęcia ostatecznego stanowiska w sprawie regulaminu wyborów kandydatów na członków Rady Ligi.

Program prac Ligi Narodów jest następujący: we czwartek odbędą się wybory na niestałe miejsca w Radzie, poczem w piątek odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady w nowym składzie.

PRAWDOPODOBNY ROZDZIAŁ MIEJSC NIESTAŁYCH.

Paryż. (PAT.) Wedle informacyj Havasa, trzy niestałe miejsca w Radzie otrzymają prawdopodobnie: Chile, Kolumbja i Urugwaj, a to z powodu pozostawania poza Ligą Argentyny i Brazylji. Poza tem jedno miejsce przypadnie w udziale Persji lub Chinom, a pięć pozostałych krajom europejskim. W szczególności miejsca te otrzymałyby: Rumunja na miejsce Czechosłowacji, Holandja na miejsce Szwecji. Wybór Polski jest zapewniony. Uzyskanie pozostałych miejsc stanowi przedmiot zabiegów poszczególnych państw.

O CO NIEMCOM CHODZI...

Paryż. (PAT.) „Le Matin" donosi z Genewy, iż minister spraw zagranicznych Rzeszy niem. Stresemann oświadczył dziennikarzom angielskim, że naturalnym następstwem wejścia w życie traktatów locarneńskich winno być przyznanie Niemcom ich mandatów kolonjalnych i zniesienie okupacji Nadrenji.

NASTĘPNE POSIEDZENIE W BERLINIE?

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach politycznych w Genewie rozeszła się pogłoska, że następne grudniowe posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się w Berlinie. Rozważana jest kwestja, kto ma przewodniczyć na tem posiedzeniu Rady, chociaż według porządku alfabetycznego przewodnictwo przypadłoby Niemcom.

SPÓR O DZIEWIĄTE MIEJSCE.

Berlin. (Telef. wł.) „Lokal Anzeiger" dowiaduje się, że wczoraj w Genewie największy kłopot przedstawiała kandydatura 9-go niestałego członka Rady Ligi. Anglicy wysuwają Kanadę, Niemcy — Litwę, państwa bałtyckie — Łotwę, a Japonja — Persję.

REGULAMIN WYBORÓW NIESTAŁYCH CZŁONKÓW UCHWALONY.

Genewa. (PAT) Komisja prawna Zgromadzenia Ligi Narodów uchwaliła regulamin wyborów niestałych członków Rady Ligi. Przyjęto również propozycję delegata norweskiego, w myśl której Zgromadzenie Ligi, wbrew uchwale komisji reorganizacji Rady Ligi, będzie miało prawo dokonać w chwili, jaką uzna za odpowiednią, nowych powszechnych wyborów, aby móc odwołać z Rady takiego jej członka, który z mandatu swojego czyni użytek sprzeczny z interesami Ligi.

Kradzież Golf-Stromu.

33 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Robert zdjęty najwyższą trwogą, krzyknął zcicha i pochwyciwszy za ramiona najbliższego człowieka, począł nim potrząsać. Lecz człowiek ów wysunął mu się z rąk i upadł na ziemię, twarzą do podłogi. Czyżby umarł?

Robert podszedł do następnego i rozpoznał w nim komendanta, zimnngo i bezwładnego tak jak jego poprzednik. Dalej leżeli Jacek, Janina i Madee. Wszyscy sztywni, nieruchomi, lodowaci... Gryząc usta, by stłumić krzyk, wydzierający się z piersi, Robert potrząsnął głową Joubère'a. Bez skutku. Piękna i dumna głowa oficera zachwiała się i ciężko opadła na stół. Wówczas chłopczyna przyłożył dłoń do serca: biło, słabo, ledwo wyczuwalnie, ale biło. Robert z trudem powstrzymał okrzyk... Komendant żyje i tamci żyją zapewne także... Tak! We wszystkich piersiach daje się wyczuwać slabiutkie, głuche, lecz niemylne kołatanie.

Wówczas Robert zrozumiał. To wino, które pili przed godziną miało taki szczególny smak... Wszyscy to odczuli, a mimo to wypili zwykłą porcję, tylko on jeden nie dokończył szklanki, dlatego też pewnie nie odczuł tak silnie działania narkotyku, którego domieszano do napoju. A zatem chciano ich obezwładnić przed pojmaniem!

Co robić? Jak się zachować? — Chłopiec pochwycił dzbanek z wodą i chlusnął jego zawartość w twarz Joubèrowi. Oficer nie drgnął nawet. Wówczas przez zgorączkowany umysł chłopca przemknęła zbawienna myśl. Czy taki uczony jak Girol nie mógłby rozbudzić tych ludzi, podobnych do martwych truchel? A więc trzeba sprowadzić Girola!...

Była to myśl szaleńcza, ale chłopiec nie liczył się w tej chwili z żadną niemożliwością. Czemprędzej zdjął buciki z nóg i począł boso, cichymi i lekkimi kroki zbliżać się do bronzowych drzwi, na oścież otwartych.

Wówczas ujrzał człowieka siedzącego na progu. Był to wojownik meksykański, ubrany w strój starożytnych Azteków, jeden z przybocznej straży Don Agostina. Siedział w kucki z nagą szablą w dłoni, zwrócony twarzą do oświetlonego korytarza, plecami do sali i spokojnie palił fajkę. Wojownik ten dzień i noc trzymał straż przed temi podwojami zawsze zamkniętemi, które teraz korzystając z odrętwienia więźniów zostawiono otworem. Człowiek ów czekał tu zapewne na niewolników, którzy przeniosą nieprzytomne ofiary na miejsce stracenia.

Na razie jednak był sam. Tyran zapewne osądził, że jeden żołnierz wystarczy do pilnowania obezwładnionych i bezbronnych więźniów... W korytarzu panowała zupełna cisza i spokój — nie było słychać ni głosów, ni kroków.

Robert ukryty za kolumną słuchał i patrzył. W pewnej chwili spojrzał na zegarek. W blasku światła dobiegającego z korytarza dojrzał godzinę: dwunasta, dziesięć minut — najodpowiedniejsza chwila do działania.

Trzeba przejść za wszelką cenę, ale w jaki sposób?

Chłopczyk rozejrzał się wokoło. Oczy jego padły na złoty bęben, wiszący na kolumnie i lśniący martwo w promieniach światła, na ciężki młot, ważący conajmniej dwa kilogramy...

Przemknął bezszelestnie bosemi nogami pod cokół kolumny, drżącemi rękoma zdjął młot i tym samym lisim, podstępnym krokiem wrócił na poprzednie stanowisko naprzeciw wojownika, który zdaje się zadrzemał nad fajką.

Jeszcze trzy kroki, jeszcze dwa... Robert wzniósł młot do góry. Strażnik drgnął i odwrócił głowę. Nie miał czasu ni krzyknąć, ni zerwać się na nogi. Ciężki młot z piorunową siłą padł na jego skroń, miażdżąc kość i sięgając mózgu. Wojownik zwinął się w sobie i legł nieruchomo.

Przejście było wolne.

Robert z bijąeem sercem skoczył naprzód, ale wnet zawrócił, ostrzeżony tajemniczym instynktem. Pochylił się nad martwym strażnikiem, dźwignął go i nadawszy poprzednią pozycję oparł trupa o futrynę podwoji. Potem podniósł zakrwawiony młot. W piersiach dziecka serce szarpało się rozpaczliwemi rzuty, krew huczała w głowie, gardło zaschło, a łzy ćmiły wzrok. Przeraźliwa myśl o dokonanej zbrodni tamowała oddech. Mimo to opamiętał się i pomknął cicho wzdłuż krużganku. Olbrzymie węże, wychylające się z nisz, patrzyły rubinowemi oczyma na niedorostka, czającego się lękliwie u węgłów lub biegnącego naprzód. Na skrętach Robert przystawał i nadsłuchiwał. Cisza, spokój absolutny, — nic i nikogo... Nakoniec znalazł się w okrągłej sali przed drzwiami laboratorjum. A jeżeli będą zamknięte na klucz? Nie! Klamka ustapiła! Robert wślizgnął się ostrożnie do wnętrza, które wypełniały ciemności przecięte wązką smużką światła, padającą przez szparę w drzwiach pokoju Girola. A więc profesor jest u siebie, czuwa późno w noc jak zwykle.

Chłopiec leciutko zapukał do drzwi... Z wnętrza nikt nie odpowiedział — powtórzył więc pukanie raz jeszcze. Wówczas rozległy się ociężałe kroki, a po chwili strumień światła padł prosto w oczy Robertowi. Girol ujrzawszy go omal nie krzyknął, ale chłopiec błagalnym ruchem nakazał mu milczenie. Następnie wepchnął go do środka i zamknął drzwi za sobą. Girol oszołomiony usiłował zadać jakieś pytanie, ale Robert uprzedzając gadatliwego mędrca sam opowiedział mu urywanemi słowy, lecz zwięźle, przemieg wydarzeń: opowiadanie Janiny, działanie narkotyku, swoje obudzenie.

— Leżą wszyscy jak martwi.., nie żyją może... Ale ja jestem pewny, że to narkotyk... A może trucizna?... Nie wiem... Tylko pan, taki mądry, taki profesor może im pomóc... Przyszedłem do pana... pan ich ocali, a potem już pomyślimy, żeby się nie dać zarżnąć jak barany... Energja tego chłopczyny rozbudziła mędrca z apatji.

— Zaraz idę — muszę tylko wziąć z sobą potrzebne środki. Z oszklonej szafy, zajmującej całą ścianę naprzeciw łóżka i biurka, Girol wyjął trzy buteleczki, zawierające różnokolorowe płyny, jedno pudełko z pigułkami i włożył to wszystko do kieszein. Ujął w dłoń latarkę elektryczną i rozejrzał się wokół.

— Czego pan szuka? — spytał Robert.

— Broni, mój przyjacielu.

— Niech pan nie traci czasu. Ja mam broń i dobrą — oto dowód... — Robert ukazał plamę krwi, ciemniejącą na złocie młota. Girol cofnął się w tył z przerażeniem.

— Musiałem zabić strażnika, żeby się tu dostać.

Ale mędrzec już go nie słuchał. Wydawszy z siebie coś w rodzaju radosnego pomruku, począł gorączkowo przewracać papiery na biurku. Znalazł wreszcie flakon, napełniony brunatnemi ziarnkami i wsunął go ostrożnie w kieszeń.

— Nie trąć mnie przypadkiem, kochanku — rzekł do zdziwionego Roberta — niosę pocisk ze sobą!

— Dobrze, panie, — odparł chłopczyna nieciekawy i nie żądający wyjaśnień. — chodźmy jeżeli pan gotów.

Girol miał na nogach filcowe pantofle, mógł przeto iść równie cicho, jak jego mały przewodnik. Obaj — mędrzec i dziecko — pobiegli wzdłuż korytarza jasno oświetlonego, lecz pustego i milczącego. Wkrótce znaleźli się u progu Kolumnowej Sali. Girol ujrzawszy strażnika siedzącego na progu rzucił się w tył i omal nie krzyknął głośno. Robert uspokoił go nieznacznym ruchem ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu"

od dnia 22 lipca do 15 września.

Na restaurację kościoła N. M. P.: Bolesław Targowski, Łętownia, 50 zł. M. Böhmówna, Lednica, 5 zł.

Dla nieszczęśliwej matki: N. N. 2 zł., E. S. 2.50 zł., L. Z. 2 zł., W. Świniarska 5 zł., G. Palarczyk 2 zł., E. C. 2 zł., M. Michalik, Sichów, 10 zł.,

Dla literata: E. S. 2.50 zł., L. Z. 2 zł.

Dla 70-letn. nauczyciela: Z. H. 1 zł., N. N. 1 zł.

Dla staruszki Prokurat.: L. Z. 1 zł., Z. 1 zł.

Dla 82-letniego staruszka Młodeckiego: J. Godlewski 2.50 zł., E. C. 2 zł.

Dla 87-letniej staruszki Z. Z.: J. Godlewski 2.50 zł., maturzyści gimn. w Miechowie 5 zł., Ludmiła Semenowicz 2.50 zł., E. C. 2 zł., Zajączkowska 1 zł.

Na Święto Żołnierza: E. S. 5 zł.

Dla inwalidy Z. O.: Maturzyści gimn. w Miechowie 5 zł., Ludmiła Semenowicz 2.50 zł., A. Koziołówna 5 zł., E. C. 2 zł.

Na Rodzinę Sierocą: M. Michalik 5 zł. za dwie raty.

Na obiady dla niezamożnych studentów na ręce S. Samueli: M. Michalik 10 zł. za dwie raty.

Dla staruszki J. Tarczyńskiej: Nieczuja 5 zł., Zajączkowska 1 zł.

Na Ratunkowy Komitet Arcyb. dla bezrobotnych: Ludmiła Semenowicz 5 zł.

Na Zakład w Pawlikowicach: Agnieszka Kaczorowa 2.50 zł.

Dla wdów i sierót po urzędnikach państw. i pryw.: Paweł Rożenko 6 zł.

Dla zrozpaczonego: p. Zajączkowska 1 zł.

Na restaurację kościoła św. Agnieszki: p. Męcińska 5 zł.

Dla nauczycielki F. Z.: Leon Zawistowski 10 zł.

Na głodne dzieci Krakowa: Wacław Zwoliński, Rytwiany, 27.35 zł.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.